

Rok XXIII Nr 6/267

WRZESIEŃ
2020

Głos
św. Antoniego

MOTTO MIESIĄCA

Jego krótka droga życiowa z Rostkowa na Mazowszu przez Wiedeń do Rzymu była jak gdyby wielkim biegiem na przełaj, do tego celu życia każdego chrześcijanina, jakim jest świętość.

Św. Jan Paweł II

Miesięcznik parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.lublin.pl



Archikatedra Łódzka — Ołtarz św. Stanisława Kostki

ŚWIĘTOŚĆ ZAWSZE AKTUALNA

W tym roku wszystko jest inaczej. Dzieci przystąpią do I Komunii Świętej 27 września. Wcześniej, 25 września odbędzie się w naszym kościele bierzmowanie. Mimo, że od pół roku pandemii zakaźnej choroby COVID-19 wywołanej przez koronawirusa SARS-CoV-2 zdążyliśmy się już do wielu rzeczy przyzwyczać, to jednak ten nietypowy czas przyjmowania przez dzieci i młodzież sakramentów, odbiega od wieloletniej tradycji majowych uroczystości pierwszokomunijnych. Sakrament bierzmowania udzielany był także wiosną.

Nie ujmuje to znaczenia samych sakramentów, tak ważnych w drodze do świętości. Jako wspólnota parafialna jesteśmy zobligowani do modlitwy w intencji dzieci i młodzieży oraz ich rodziców, by w ich życiu głównym celem było niebo.

EWA KAMIŃSKA

Przewodnikiem w dążeniu do świętości jest Najświętsza Maryja Panna, a także wielu świętych i błogosławionych, m.in. tych, których wizerunki na obrazach i witrażach oraz w relikwiach znajdują się w naszym kościele. Wpatrując się w ich przykład życia, możemy uczyć się, jak walczyć z pokusami i słabościami, jak rozwijać w sobie cnoty.

Na okładce tego wydania *Głosu św. Antoniego* jest św. Stanisław Kostka, który przyjmuje Komunię Świętą z rąk anioła. W jego krótkim, bo zaledwie 18-letnim życiu, zdarzały się rzeczy, dla nas nieprawdopodobne. Św. Stanisław był bardzo konsekwentny i niestrudzony w wypełnianiu woli Bożej, którą objawiła mu Matka Boża, by wstąpił do Towarzystwa Jezusowego czyli jezuitów. Mimo, że urodził się 470 lat temu, jego dewiza: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony i dla nich pragnę żyć”, jest aktualna dla każdego.

Św. Stanisław Kostka jest patronem dzieci i młodzieży. Św. Jan Paweł II w 1988 r. powiedział o nim: „Żyjąc krótko, przeżył czasów wiele». Wszyscy znamy te słowa, stanowią syntezę życia naszego Świętego, postaci do prawdy niezwyklej: w tak niedługim czasie zdołał osiągnąć ogromną dojrzałość powołania chrześcijańskiego i zakonnego. [...] Towarzyszył mi od dawna, w czasach młodości i potem, stale. [...] Prawie każdego dnia przychodziłem szukać u niego duchowego światła i pomocy (...). Jego krótka droga życiowa z Rostkowa na Mazowszu przez Wiedeń do Rzymu była jak gdyby wielkim biegiem na przelaj do tego celu życia każdego chrześcijanina, jakim jest świętość. Kiedy znajdujemy się wobec tej niezwyklej postaci, myśli nasze podążają natychmiast do młodych całego świata [...]. Tak, św. Stanisław miał trudną młodość, mimo że był z bardzo bogatego rodu, arystokratycznego, prawie królewskiego, miał trudną młodość. Młodzi dzisiaj mają w Polsce trudną młodość, czasem wydaje mi się, że nie potrafią sprostać wyzwaniom, czasem szukają wyjścia poza Ojczyznę. Dla wszystkich: i tych, co odchodzą z Ojczyzny, i tych, co zostają, niech św. Stanisław Kostka będzie patronem - patronem trudnych dróg życia polskiego, życia chrześcijańskiego. Szukajmy u niego stale wspomnienia dla całej młodzieży polskiej, dla całej młodej Polski”.

Współczesnym przykładem świętego życia jest kandydatka na ołtarze Helena Kmieć. Urodziła się 9 lutego 1991 r. Żyła niespełna 26 lat. została zamordowana na placówce misyjnej w Boliwii, gdzie rozpoczęła pracę jako wolontariuszka w ochronie dla dzieci. Obdarzona wieloma talentami prowadziła bardzo pracowite życie. Często spała tylko po 2-3 godziny. Mówiła, że wyśpi się po śmierci, bo teraz trzeba pomagać, taka jest wyższa konieczność.

W niedzielę 23 sierpnia gościliśmy w naszej parafii członków z Akademickiego Koła Misjologicznego im. Wandy Błęńskiej. Doktor Wanda Błęńska była specjalistką od leczenia trądu. Żyła 103 lata. Jako świecka misjonarka spędziła 43 lata w Ugandzie, gdzie zyskała przydomek *Matka trędowatych* ze względu nie tylko na swoje kompetencje zawodowe, ale także podejście do chorych, w których widziała przede wszystkim cierpiącego człowieka. Dla uszanowania godności chorych na trąd nie używała rękawiczek. Zakładała je tylko, gdy rany były otwarte lub w czasie operacji. Jej dewizą było: „Kochać, to znaczy ofiarować siebie”. Mimo swojej wielkości, do końca życia pozostała niezwykle skromna. Nie opuszczała jej pogoda ducha.

Wizyta przedstawicieli Akademickiego Koła Misjologicznego, ich serdeczność, bezpośredniość, była dla naszej parafii wielkim zaszczytem i powiewem nadziei, że mimo istniejących zagrożeń i krzykliwego zła, jest wielu młodych, którzy stawiają na świętość i prawdziwe wartości, dla których wzorem są tak szlachetne osoby, jak Wanda Błęńska, kandydatka na ołtarze.



omeadiach.info

Helena Kmieć



Przewodnik-katolicki.pl

Wanda Błęńska



Fot. Ewa Kamińska, Kiermasz Akademickiego Koła Misjologicznego – 23.08.2020

SIĘGAĆ DALEJ

We wtorek 1 września o godz. 8.00 odprawiona została w naszym kościele Msza św. w intencji uczniów i nauczycieli w rozpoczynającym się nowym roku nauki. Celebransem był ks. Proboszcz Marek Urban.

EWA I TOMASZ KAMIŃSCY

W homilii ks. Marek zauważył, że stosunek do nauki i nauczycieli jest sprawą subiektywną. Przywołując słowa Ewangelii wg św. Łukasza, które mówiły nauczaniu Jezusa podczas pobytu w Kafarnaum, powiedział, że byli tacy, którzy „zdumiewali się Jego nauką, gdyż słowo Jego było pełne mocy”. Pojawiały się jednak także głosy, że to, co czyni, ma na celu zgubę człowieka, spowodowanie zamętu w jego życiu. Jezus jednak ostatecznie pokazał, że Jego działania wynikają z troski o człowieka.

Ks. Marek prosił nauczycieli, katechetów, rodziców, dziadków, czyli tych, którzy przekazują wiedzę, by nie bali się czynić tego z wielką odpowiedzialnością i troską. Prosił też

uczniów, by przy czerpaniu wiedzy potrafili przełamać negatywne nastawienie, że może coś jest niepotrzebne, nic nie wnosi do ich życia. – Nie zgubcie w sobie pragnień, które są bardzo ważne – pragnienia mądrości, dojrzałości i świętości, czyli kierowania się Bogiem – powiedział ks. Marek. – Dziś wielu w to powątpiewa. Mówi, że nie ma sensu za tym iść i robi wiele błędów i szkód, nawet krzywd samym sobie i innym. Tym bardziej potrzeba odwagi, by otwierać się na to, co nam Bóg podpowiada.

Ks. Proboszcz dodał, że warto pytać się Boga w sumieniu, czy przypadkiem nasze działania nie przeciwstawiają się Jego zamysłom poprzez



złe zachowania, niewłaściwe podejście i słowa. – Przyjście na Mszę św. na progu roku szkolnego, to nie przypadek – zauważył. – To nie dlatego, że tak wypada. To pewien znak, że chcemy sięgać dalej, po wieczność, że chcemy odkrywać coś większego, niż to, co jest tylko w zasięgu naszych rąk.

Bogu najwyższemu dziękuję za dar pobytu w parafii św. Antoniego!

Spędziłem tu siedem lat. Czuję się tu, jak w domu. Dziękuję Bogu za ten czas, za miłą atmosferę na plebanii, za życzliwość oraz gościnność parafian. Przepraszam, jeśli mogłem zrobić komuś przykrość. Pozdrawiam serdecznie i pamiętam w modlitwie o wszystkich!

Ks. Franciszek Bednar

Serdecznie dziękujemy ks. Franciszkowi za wieloletnią posługę duszpasterską w naszym kościele, za codzienne dyżury w konfesjonale, za zbieranie i porządkowanie materiałów związanych z ks. Stanisławem Rogiem, naszym pierwszym proboszczem. We wdzięcznej pamięci zachowujemy otwartość, uśmiech i życzliwość dla parafian.

Życzymy Księdzu błogosławieństwa Bożego i opieki Maryi. Niech św. Antoni Padewski nadal towarzyszy Księdzu. Bóg zapłać!

PODZIĘKOWANIA



Fot. Ewa Kamińska. 29.07.2020
Ks. Franciszek odprawia Mszę św. przed wyjazdem z naszej parafii

POWITANIA

Serdecznie witamy w naszej parafii nowego rezydenta, ks. Marcina Rejaka. Pochodzi on z parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Radawcu Dużym. Świecenia kapłańskie przyjął 1 czerwca 2013 roku.

Powierzamy go opiece naszego Patrona i życzymy, by dobrze się czuł w naszej wspólnocie parafialnej.

Serdecznie witamy ponownie s. Dominikę Lis. Siostra pracowała w naszej parafii w latach 2006 - 2008.

Niech Chrystus Król Wszechświata i Maryja - Matka Łaski Bożej obdarzają Siostrę potrzebnymi darami.



EK



NAJWAŻNIEJSZY JEST JEZUS

Pierwsza niedziela lipca (5.07.2020) miała w naszym kościele charakter misyjny, dzięki odwiedzinom o. Wiesława Zielonki, oblaty Maryi Niepokalanej. Na każdej Mszy św. głosił on Słowo Boże. Rozprowadzał także kalendarz misyjny, zbierając w ten sposób fundusze na misje prowadzone przez Oblatów w 27 krajach na świecie. Polscy oblaci obecni są przede wszystkim w Kamerunie i na Madagaskarze.

EWA I TOMASZ KAMIŃSCY

W homilii zauważył, że słowo *misje* często kojarzone jest z brakiem czystej wody, brakiem szkoły czy szpitala. I jest to prawda, ale w misjach chodzi przede wszystkim o Jezusa Chrystusa. – On jest najważniejszy. W misji chodzi o to, żeby ziemia, na której ludzie mieszkają, była znana znakiem krzyża i żeby tam była głoszona Ewangelia, Dobra Nowina, że Bóg jest miłością – powiedział o. Wiesław. Przypomniał słowa św. Augustyna, który mówił, że gdyby wszystkie egzemplarze Biblii znikły z całego świata, a zostało tylko zdanie *Bóg jest miłością*, to byłoby ono streszczeniem całej Ewangelii. O. Oblat zauważył, że na ziemi znaczonej znakiem krzyża, na ziemi, gdzie głosi się Ewangelię, jest już nadzieja. Wystarczy przypomnieć sobie historię Polaków. W trudnych chwilach idziemy do Jezusa. Nadziei szukamy pod Krzyżem, w kościele, w sakramentach. Potwierdzają to również sytuacje, jakie dzieją się na misjach.

O. Zielonka opowiedział pewną historię, jaką przeżył na Madagaskarze o. Piotr. Odwiedzając miejscowości misyjne, przybył do pewnej wioski położonej wysoko w górach, a której mieszkańcy oznaczali się wielką wiarą. Kiedy jednak przybył, zobaczył, że cała wioska jest spalona. Myślał, że nikogo tam nie ma, bo na Madagaskarze jest zwyczaj, że kiedy miejscowość dotknie kataklizm, nieszczęście, to ocaleni opuszczają to miejsce i przenoszą się w inne miejsce, tam próbując się na nowo zagospodarować. Jednak okazało się, że miesz-



kańcy zostali. Naczelnik wioski powiedział zdumionemu misjonarzowi, że z pożaru ocalał tylko krzyż misyjny. Dlatego wokół niego postanowili jednogłośnie, że zostaną i spróbują z Bożą pomocą odbudować wszystko z powrotem. Mieli w sobie nadzieję.

O. Wiesław dodał, że w misjonarzach jest taki duch, że kiedy przybywają na urlop do Polski, a są z reguły poważnie chorzy po czteroletniej pracy, to po podleczeniu nic ich nie może zatrzymać i wracają na misje. *Wypełniają testament Jezusa Chrystusa: Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię.* Ta posługa często wymaga najwyższej ofiary. Czterech oblatów Polaków oddało życie dla Ewangelii. Jednym z nich był o. Henryk Dejneka, człowiek wielkiej dobroci, gromadzący ludzi wokół Jezusa, człowiek o gołęmbim sercu. Kiedy wyjeżdżał na zasłużony wypoczynek, to skazańcy z dożywociem w miejscowym więzieniu napisali list, prosząc o. Henryka, by do nich wrócił. Pisali, że

bez jego pomocy, trudno im będzie przetrwać za kratkami. – Za dobre serce o. Henryk zapłacił najwyższą cenę, zastrzelony przez nieuczciwego dyrektora szkoły, który ukradł pieniądze przywiezione z Polski przez ojca Henryka, przeznaczone na utrzymanie szkoły – powiedział o. Wiesław.

O. Oblat w imieniu misjonarzy serdecznie dziękował wszystkim za modlitwę za Kościół misyjny. dodał, że misjonarze moc i siłę trwania na misjach czerpią z modlitwy wiernych w kraju. Kiedy wybuchła pandemia, premier Mateusz Morawiecki zaproponował bezpłatny przelot misjonarzom z Madagaskaru. Ale żaden z 46 oblatów nie zdecydował się na powrót. – Kościół w Polsce ma wspaniałego ducha misyjnego, Wy macie wspaniałego ducha misyjnego. I tego ducha nie gaście – powiedział o. Zielonka. – Chcę Wam też podziękować za cierpienia, które ofiarowujecie w intencji Kościoła misyjnego. [...] Cierpienia są i będą w moim i Waszym życiu. Tylko nie dopuścimy, żeby były nadaremne i ofiarujemy je Chrystusowi, a On przemieni je w niesamowite dary i dla Kościoła misyjnego, i dla parafian, i dla naszych rodzin. [...] Chcę też podziękować za ofiary składane na misje. Co roku przyjeżdżają tu oblaci z kalendarzami i zbierają dobrowolne ofiary. [...] Tu nie chodzi o kalendarz, ale może to okazja, żeby okazać wdzięczność Bogu za jego obecność w naszym życiu i opiekę nad nami nawet w takiej trudnej sytuacji, jaką jest pandemia. [...] Bóg się nami opiekuje, Bóg nie zapominał o nas. Powoli powracamy do normalności. Oczywiście nie może nas zgubić pewność siebie, ale mamy miejsca pracy, mamy co jeść, mamy dostęp do służby zdrowia. I wszystkim, co mamy, mimo trudnej sytuacji, dzielimy się z tymi, którzy naprawdę tego nie mają.

ŻYCZENIA IMIENINOWE

Drogiemu Księdzu Michałowi z okazji Imienin (29 września) składamy najserdeczniejsze życzenia obfitości łask Bożych, dużo sił i wytrwałości w codziennym posługiwaniu, a także ludzkiej życzliwości.

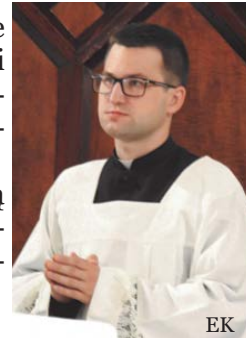
Niech św. Michał Archanioł i św. Antoni czuwają nad Księdzem. Bóg zapłać za wszelkie dobro!



PRAKTYKI WRZEŚNIOWE

We wrześniu miesięczne praktyki w naszej parafii odbywa Paweł Watras - alumn V roku MSD w Lublinie.

Otaczamy go modlitwą i życzymy dobrego odnajdywania się w naszym środowisku parafialnym.



WYTRWAŁOŚĆ W MODLITWIE

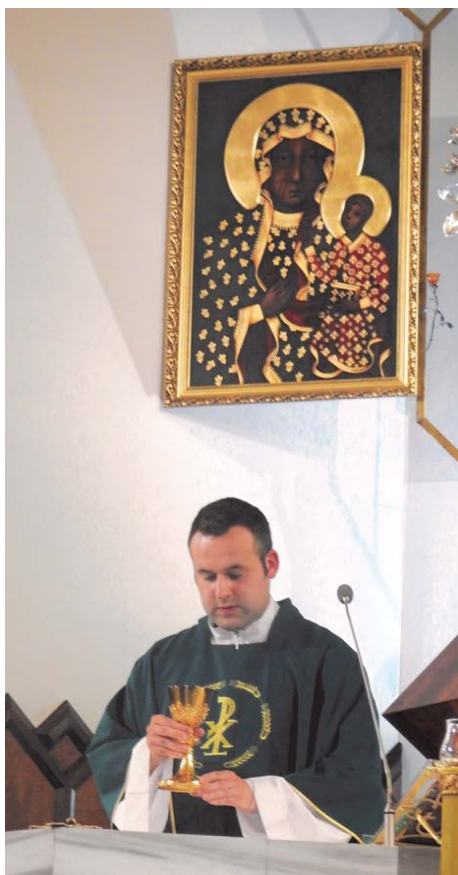
Podczas zmiany tajemnic różańcowych w niedzielę 5 lipca rozważania na temat lipcowej intencji papieskiej – Aby współczesnym rodzicom towarzyszyła miłość, szacunek oraz dobre rady innych – prowadził ks. Daniel Mazurek.

KS. DANIEL MAZUREK

– Chciałbym się zatrzymać na tym ostatnim stwierdzeniu: *dobre rady innych* – powiedział ks. Daniel. – Jak to się odnosi konkretnie do życia? Jako ksiądz niejednokrotnie spotykam starsze osoby, które przychodzą i mówią: „Proszę księdza, mam taki problem. Moja córka czy syn nie chodzą do kościoła, albo żyją bez ślubu, nie chcą ochrzcić dzieci. Wychowaliśmy je po katolicku, a teraz żyją tak bez Boga. Co zrobić?”. Tu dochodzimy właśnie do dobrych rady innych ludzi. Jeżeli dzieci są wieku 5, 10, 15 lat, to jest jeszcze czas, żeby je wychowywać, ale gdy mają już ponad 20, 30, 40, 50 lat, to już same decydują o sobie. Co, jako rodzic, mogę zrobić dla dziecka, żeby mu pomóc? Nie raz jest tak, że człowiek jest zaślepiony, wychodzi z domu z jednymi wartościami, a potem w świecie nabywa innych. Co zrobić? Właśnie, dobrze radzić, czyli powiedzieć, jaka jest właściwa droga. Być stanowczym, konsekwentnym i wyrazić swoją opinię: „Synu, córko robisz źle. Tak nie można żyć” Trzeba to robić raz i drugi, ale potem należy zostawić z tym problemem. Nie można tak dreczyć, że trzeba zrobić inaczej, bo efekt będzie odwrotny. Dojdzie do buntu, złości, frustracji. Dziecko nie chce w ogóle tego słuchać. Dlatego jeżeli któreś z dzieci żyje źle, bez Boga, trzeba wyrazić swoją opinię, powiedzieć, co jest złe, a potem trzeba się modlić za swoje dzieci, prosić Boga, by to On przemienił ich serca, by to On zainterweniował i się o to zatroszczył, bo to są sprawy ponad nasze ludzkie siły. Zróbmy to, co możemy, a resztę zostawmy Panu Bogu. On o tym decyduje i może naprawdę przemieniać serce człowieka.

Ks. Mazurek przypomniał, że Jezus radził św. Faustynie, żeby modliła się za grzeszników, bo ta modlitwa jest zawsze wysłuchana. Mocą tej modlitwy Bóg będzie przemieniał serce danej osoby. Przykładem jest wytrwała modlitwa św. Moniki, która modliła się kilkadziesiąt lat o nawrócenie syna Augustyna. I on się nawrócił, został biskupem i wielkim świętym Kościoła.

Ważna jest więc wytrwałość w modlitwie, ale i dobre rady. Stąd in-



tencja, by rodziny były w stanie je przyjmować. – Jako młody człowiek widzę, że jest w nas chęć, by robić wszystko po swojemu. Ja wiem lepiej. Ode mnie się świat zaczyna. Jak coś zrobię, to nie trzeba będzie na pewno poprawiać – zauważył ks. Daniel. – Ale tak nie jest. Trzeba korzystać z doświadczenia poprzednich pokoleń, rodziców, dziadków, starszych, czyli tych, którzy już wiele wi-

dzieli, doświadczyli, przeżyli. Współczesne rodziny w swoim doświadczeniu wzajemnego życia powinny więc uczyć się od tych małżonków, którzy przeżyli ze sobą 30, 40, 50 lat. Dzisiaj to wyczyn, dzisiaj to sukces, bo teraz małżeństwa nierzadko tak długo nie trwają. Oczywiście nie wszystkie, ale często rozpadają się wcześniej. Dlatego papież prosi o modlitwę, by rodziny potrafiły czerpać z dorobku innych i przyjmować dobre rady. Żeby jednak przyjąć czyjąś radę, trzeba też mieć pokorę. Człowiek pyszny powie, że nie potrzebuje niczyjej rady, sam wie najlepiej, jak to zrobić. Człowiek pokorny powie, że musi się poradzić. Wydaje mu się, że tak, jak chce, jest najlepiej, ale woli się upewnić, poprosi o czyjąś opinię. Niech ktoś z zewnątrz obiektywnie spojrzy i stwierdzi, czy tak będzie dobrze. Nie muszę iść za tą radą, ale mogę zweryfikować to ze swoim zdaniem. Ktoś mi radzi tak, ktoś inny inaczej, ja myślę jeszcze inaczej, ale po takim rozważaniu łatwiej mi podjąć właściwą decyzję. [...] Ważne, by przyjmować rady niezależnie od tego, w jakim wieku jesteśmy. Jak ktoś ma 30 lat, to potrzebuje pewnie więcej rad, ale ten, kto ma 60, 80 lat, też potrzebuje rad. To nie jest tak, że w wieku 80 lat już wszystko wiemy. Nigdy nie będziemy wiedzieli wszystkiego, bo zmienia się świat, zmieniają się różne rzeczy i potrzebujemy na przykład rady młodszych, by to pojąć. Potrzeba pokory, żeby przyjąć rady innych i dlatego papież prosił o modlitwę, żeby szczególnie rodzice potrafili to robić, by dzięki doświadczeniu innych rozwijali się i szli we właściwym kierunku, drogą, jaką chce Bóg.

WIZYTA O. MARKA SZYMAŃSKIEGO



W niedzielę 2 sierpnia w naszym kościele gościł i Słowo Boże głosił o. Marek Szymański OFMConv. O. Marek pracuje w Ekwadorze. 16 kwietnia 2016 roku ten kraj nawiedziło trzęsienie ziemi, powodując ogromne zniszczenia. Było wiele rannych, a śmierć poniosło 673 osób.

Misjonarz po każdej Mszy św. zbierał ofiary potrzebne do zakończenia budowy laboratorium klinicznego w Canoa, gdzie docelowo świadczona będzie integracyjna opieka zdrowotna z leczeniem zapobiegawczym dla osób poszkodowanych w trzęsieniu ziemi.

TROSKA O BIEDNYCH I BEZDOMNYCH

Ks. Andrzej Dudziński z Bractwa św. Brata Alberta w Lublinie głosił Słowo Boże w naszym kościele w niedzielę 12 lipca 2020 r. Nawiązując do ewangelicznej przypowieści o siewcy, zauważył, że sianie ziarna na drogę, ziemię skalistą, między ciernie oraz na żyzną glebę, nie jest instrukcją dla rolników, ale obrazuje siew Słowa Bożego, skierowane na glebę serca człowieka. Tylko ziarno na żyznej roli wyda plon. W imieniu Jezusa apostołowie poszli na cały świat, by chrzcić ludzi i głosić Ewangelię o Zmartwychwstałym Zbawicielu. Po nich posyła kolejnych głosicieli Dobrej Nowiny, by ich siew przyniósł owoce wiary.

TOMASZ KAMIŃSKI

Jedną z form głoszenia Ewangelii jest troska o ludzi potrzebujących, biednych i bezdomnych. – Kiedy 13 lat temu, po śmierci ks. Jana Mazura [...] abp Józef Życiński wezwał mnie co siebie i powiedział krótko: „Idziesz do bezdomnych, tam, gdzie ksiądz Jan posługiwał”. Byłem przerażony, bo według stereotypu, który często pielęgnujemy w sobie, tych, do których zostałem posłany, należało by porównać raczej do braku gleby w miejscach skalistych, wśród cierni, do drogi, gdzie nie przynoszą żadnego plonu – powiedział ks. Andrzej. – Ale po 13 latach posługi wiem, że dosłownie spełniają się słowa Ewangelii. Bo są i tacy, po których nie widać, że głoszona jest im Dobra Nowina, ale są i tacy, na szczęście w większości, którzy przyjmują Słowo i według Niego zaczynają nowe życie, odradzają się ze swojego wcześniejszego upadku, rzeczywiście stają się dziećmi Bożymi.

Ks. Andrzej przypomniał obraz przedstawiający ks. Jana Mazura. Jedną ręką podaje chleb do rąk wyciągającym się ku niemu. W drugiej trzyma różaniec, który jest zdolny pokonać największe przeszkody i zwyciężyć zło.



Fot. E. Kamińska

Ks. Dudziński podkreślił, że jest potrzebny ktoś, kto przygotuje posiłek, kto zatroszczy się o sprawy psychiczne i duchowe. Dlatego codziennie jest w schronisku dla bezdomnych, codziennie w kaplicy odprawia Mszę Świętą. W związku z ograniczeniami epidemicznymi, we Mszy Świętej w dzień powszedni uczestniczy kilkanaście osób. – Tam szukają mocy łaski Bożej ci, którzy z różnych powodów, niestety najczęściej z własnej winy, weszli na drogę bezdom-

ności, ale mimo to uchwycili się Boga – powiedział ks. Andrzej. – Moją radością jest fakt, że przez ten czas już kilkadziesiąt osób wyszło z bezdomności.

Dodał, że są wśród nich tacy, którzy prowadzą wolontariat, pomagając i wspierając innych. Wielką siłę dają też adoracja Najświętszego Sakramentu prowadzona od rana do godz. 16:00. Wielu, przynajmniej 20 minut, w samotności klęczy przed Panem Jezusem, odmawiając wyuczone czy własne modlitwy. – Ważne, że spotykają się z Tym, który jest dawcą życia, wspiera i dodaje sił – powiedział ks. Dudziński. Dodał, że w ciągu roku liturgicznego jest wiele okazji do spotkań modlitwowych – nabożeństwa okresowe, jak majówki, czerwcówki, różaniec w październiku, wypominki, rekolekcje i inne, by starczyło sił na kroczenie drogą Bożą.

Pomoc socjalną zapewnia schronisko dla bezdomnych przy ul. Dolnej Panny Marii, a szkoleniową – Ośrodek Aktywizacji Zawodowej w Bystrzejowicach. Posiłki wydaje kuchnia na Zielonej. W okresach ciepłych korzysta z niej ok. 300 osób, w zimie nawet ponad 500. To często jedyny posiłek w ciągu dnia. Schronisko, to miejsce, gdzie bezdomni mogą znaleźć nocleg, a w zimie wręcz przetrwać bezpiecznie, ocaleć przed zamarznięciem.

Ks. Andrzej dziękował serdecznie za zaproszenie i za wszelkie wsparcie, bez którego cała działalność nie byłaby możliwa. Powiedział, że w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odprawiana jest w schronisku Msza Święta za wszystkich ofiarodawców.

KSIĘGA TRZEŹWOŚCI

Jak co roku w naszym kościele w sierpniu wystawiana jest Księga Trzeźwości, do której można się wpisać, deklarując swoją czasową lub dożywotnią abstynencję od alkoholu i narkotyków. Sierpień jako miesiąc trzeźwości jest przeżywany od 1984 roku. Wybrano sierpień ze względu na szczególne czczenie i bogactwo świąt maryjnych w tym czasie. Błogosławiony ksiądz Bronisław Markiewicz ostrzegał nas, że „Polska albo będzie trzeźwa, albo nie będzie jej wcale”.

Niezmiernie aktualny jest tegoroczny apel biskupa Tadeusza Bronakowskiego, przewodniczącego Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości: „Niech jak najwięcej Polaków z odwagą powie: Nie piję, bo kocham. Nie piję, bo chcę dać przykład trzeźwego, odpowiedzialnego życia. Nie piję, bo jestem potrzebny moim bliskim w każdej chwili. (...) Nie piję, bo wiem, że alkohol może zniewolić każdego, bez względu na wiek, płeć, pozycję społeczną czy wykonywany zawód. Nie piję, bo pragnę cieszyć się wolnością, której fundamentem jest cnota trzeźwości.”



EK

NIGDY NIE BĘDZIE SPOKOJNIE

W pierwszy poniedziałek miesiąca 3 sierpnia ks. Proboszcz Marek Urban podczas wieczornej Mszy św. poruszył w homilii problem prawdziwości i fałszywości prorokowania. Jeremiasz jest prawdziwym prorokiem, który wiernie przekazuje Boże słowa, narażając się na gniew ludzi i represje (Jr 28, 1-17). Ananiasz potrafi wymyślać to, co będzie podobać się ludziom.

EWA I TOMASZ KAMIŃSCY



– Mówimy, że dla spokoju, dla nienaruszenia pewnej równowagi. Żeby było dobrze, spokojnie – powiedział ks. Marek. – Tylko, że tak naprawdę, nigdy nie będzie spokojnie. W pierwszy poniedziałek miesiąca obejmujemy wyobraźnią franciszkańskich męczenników z Pariacoto. Możemy powiedzieć, że to ci, którzy poszli drogą proroków Boga. Mogli zamilknąć. Mogli nie mówić o tym, do czego prowadzi działalność pewnej grupy, pewnego środowiska. Mogli nie wytykać działań, które były skierowane przeciwko miejscowym, biednym ludziom i ich wykorzystywaniu. Byli wierni do końca. Ich ofiara była wielka, bo była to ofiara życia. Ale wierzę, że nawet nas czegoś uczy. Dzięki niej padły słowa modlitwy papieża Franciszka, które my też wypowiadamy na koniec liturgii w pierwszy poniedziałek miesiąca. Jest ona wołaniem o wyrwanie z terroryzmu, o pokój. Moglibyśmy szukać jeszcze wielu innych odniesień. Stając po stronie Boga i być Mu wiernym. Mówić nie tak, żeby był tylko błogi spokój w sercu. Dlatego prosimy, byście się modlili za nas, abyśmy nie szukali tylko pochwały z waszej strony, potrafili czasem powiedzieć, że są takie rzeczy, których nie możemy zmienić, że są prawdy, które są

od Boga i których nie możemy w żaden sposób poprzestawiać.

Ks. Proboszcz podkreślił, że do tego potrzebna jest wiara. Jej brak wyrzucił przecież Jezus Piotrowi, który zwątpił, idąc do Pana po powierzchni wody (Mt 14,22-36). – Może nie chodzi o to, żeby dosłownie iść po falach jeziora, ale by stawać z wiarą wobec przeciwności życia, nie dlatego, że jesteśmy uparci, ale wiedząc, że są rzeczy święte, wartościowe, których nie można odrzucić – powiedział ks. Marek. – Módlmy się o to, by Pan Bóg pomnożył i umocnił naszą wiarę, abyśmy nie bali się trudności i przeciwności życia codziennego życia, i mieli wiarę, że możemy wytrwać w takich momentach, a On nas przez nie przeprowadzi. Niech to się dokona. Amen.

Błogosławieni o. Michał Strzałkowski OFMConv. i o. Zbigniew Tomaszek OFMConv. pierwsi rozpoczęli pracę misyjną w andyjskim Pariacoto. Oprócz duszpasterstwa zajmowali się działalnością charytatywną. Zbudowali instalacje wodne i kanalizację oraz uruchomili agregat prądotwórczy. Sprowadzili pielęgniarki i lekarzy, by uczyli Indian profilaktyki związanej z panującą w całym regionie cholera.

9 sierpnia 1991 r. terroryści z maoistowskiego ugrupowania „Świetlisty Szlak”, które oskarżało ich o prowadzenie działalności usypiającej świadomości rewolucyjną wśród Indian, wywieźli o. Michała i o. Zbigniewa za wioskę. Tam ich zabili strzałami w tył głowy.

5 grudnia 2015 roku w Chimbote w Peru o. Michał i o. Zbigniew zostali ogłoszeni błogosławionymi.

MODLITWA O DAR POKOJU I ODDALENIE PLAGI TERRORYZMU

Wszechmogący i miłosierny Boże, Panie Wszechświata i ludzkich dziejów. Wszystko, co stworzyłeś jest dobre, a Twoje współczucie dla ludzkich błędów jest niewyczerpane.

Do Ciebie przychodzimy dziś, prosząc, abyś zachował świat i jego mieszkańców w pokoju, oddalił od niego niszczącą falę terroryzmu, przywrócił przyjaźń i wlał w serca Twoich stworzeń dar ufności i gotowość do przebaczenia.

Dawco życia, prosimy Cię również za wszystkich zmarłych, ofiary brutalnych ataków terrorystycznych. Obdarz ich szczerą nagrodą. Niech orędują za światem, szarpającym niepokojem i przeciwnościami.

Jezu, Książę Pokoju, Przyjacielu ludzi, prosimy Cię za rannych w atakach terrorystycznych: dzieci i młodzież, kobiety i mężczyźni, osoby starsze, niewinnych i przypadkowych ludzi. Ulecz ich ciało i serce, i pocieszaj ich Twoją mocą, oddalając zarazem nienawiść i pragnienie zemsty.

Duchu Święty Poczycielu, nawiedź cierpiące niewinnie rodziny ofiar przemocy i terroryzmu, okryj ich płaszczem Swojego boskiego miłosierdzia. Niech odnajdą w sobie siłę i odwagę, aby nadal być braćmi i siostrami dla innych, zwłaszcza przybyszów, dając swoim życiem świadectwo Twojej miłości.

Porusz serca terrorystów, aby rozpoznali zło swoich czynów i powrócili na drogę pokoju i dobra, szacunku do życia i godności każdego człowieka, niezależnie od wyznania, pochodzenia czy stanu posiadania.

Boże, Ojciec Odwieczny, wysłuchaj miłosiernie tej modlitwy, którą zanosimy do Ciebie spośród zgłębku i rozpaczę świata. Przepelnieni nadzieją w Twoje nieskończone Miłosierdzie, zawierając się wstawiennictwu Twojej Najświętszej Matki, wzmocnieni przykładem błogosławionych męczenników z Peru, Zbigniewa i Michała, których uczyniłeś odważnymi świadkami Ewangelii aż do przelania krwi, zwracamy się do Ciebie z wielką ufnością o dar pokoju i oddalenie od nas plagi terroryzmu.

Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

DROGĄ DO SZCZĘŚCIA JEST WDZIĘCZNOŚĆ

Pamiętam, że kiedy byłem mały i jeszcze nie tak dobry z religii, to nie mogłem pojąć, że jest tak dużo Matek Bożych, no bo przecież słyszałem, że jest Matka Boża Częstochowska, Matka Boża Kębelska, Matka Boża Kodeńska, itd. Teraz oczywiście już wiem, że Matka Boża jest jedna, ale przedstawiana w różny sposób.

DIAKON DAMAZY SOJA—15.08.2020

Niedawno miałem okazję odbyć pielgrzymkę do kilku sanktuariów maryjnych, między innymi w Kodniu i w Leśnej Podlaskiej, słynące z innych cudownych wizerunków Matki Bożej. Najbardziej zaciekała mnie kamienna ikona MB w Leśnej Podlaskiej. Historia tego wizerunku Maryi sięga roku 1683, kiedy 9-letni chłopiec i jego kolega, znaleźli jaśniejący blaskiem wizerunek Maryi na drzewie dzikiej gruszy. Wkrótce potem zasłynął on licznymi łaskami. Wsłuchując się w tę historię byłem zdumiony, jak bardzo Matka Boża kocha swoje dzieci, że nawet sama chce się ukazywać, chce ukazywać swoje oblicze by wypraszać nam potrzebne łaski. Wszystkie te sanktuaria maryjne, słynące z wielu łask, świadczą o wielkiej opiece Maryi, świadczą o tym, że Maryja chce być obecna w naszym życiu, chce za nami orędownąć, chce nas chronić od zła. Świadczy o tym choćby setna rocznica Bitwy Warszawskiej, kiedy agresja bolszewików, chcących narzucić ideologię wroga Bogu i człowiekowi, została w cudowny sposób zatrzymana manewrem Wojsk Polskich. Decydującym momentem bitwy było ukazanie się – jak potwierdzali świadkowie - Bogurodzicy na niebie, co spowodowało ucieczkę wojsk rosyjskich. Ci, którzy dostali się w niewolę, mówili potem do polskich żołnierzy: "Was się nie boimy, ale z Nią walczyć nie będziemy!" Dzięki temu wydarzeniu, zachowaliśmy niepodległość, zachowaliśmy naszą wolność, religię, nasze wartości. Dzisiaj chcemy podziękować Bogu za to wydarzenie, śpiewając razem z Maryją radosne Magnificat, jednocześnie prosząc o dalszą opiekę. Gdyż tak jak 100 lat temu, tak i dzisiaj również zagraża nam wroga ideologia, chcąc zniszczyć nasze wartości, naszą religię, która chce fałszować patrzenie na człowieka, ludzką miłość i wolność. Tak jak 2000 lat temu żołnierze rzymscy zakładali na Chrystusa purpurową szatę, aby go ośmieszyć, tak też dzisiaj zakłada się na wizerunek Chrystusa – umiłowanego Syna Maryi - tęczę flagę, chcąc wyśmiać i ośmieszyć to,

co jest nam drogą. Dlatego dzisiaj musimy prosić o cud, o kolejny Cud nad Wisłą, aby te osoby, które tego dokonują nawróciły się i osiągnęli chwałę nieba o czym mówi dzisiejsza uroczystość Wniebowzięcia NMP. Prawda o Wniebowzięciu jest dogmatem naszej wiary. Wierzmy, że Święta Maryja, będąc człowiekiem została wzięta do nieba z ciałem i duszą, co daje nam również nadzieję, że i my będziemy mieli udział w zmartwychwstaniu, że nasze miejsce jest przy Bogu. Jednak spoglądając na Maryję możemy się nauczyć jeszcze jednej, bardzo ważnej rzeczy, kluczowej do osiągnięcia szczęścia, kluczowej do bycia człowiekiem pełnym radości. Nieraz właśnie zadajemy sobie pytanie: Jak być szczęśliwym? Często wydaje nam się, że będziemy dopiero szczęśliwi, kiedy osiągniemy jakieś zamierzone dobro, jak będziemy coś posiadać, ale kiedy nam to się uda, okazuje się, że szczęścia nie ma, albo trwa kilka chwil. Prawdopodobnie do bycia szczęśliwym wystarczy Ci już to, co posiadasz drogi bracie i droga siostrzo. Jak zatem być szczęśliwym? Dzisiejsza Liturgia odpowiada na to pytanie. Drogą do szczęścia jest wdzięczność. Maryja uczy nas postawy wdzięczności. Wdzięczności, której nam tak często bardzo brakuje. Widać to po tym, ile w naszej modlitwie pada słów „Proszę”, a jak mało słów „Dziękuję”. Dzieje się tak dlatego, że niestety drodzy bracia i siostry często skupiamy się bardziej na brakach, na tym czego nie mamy, niż na tym co posiadamy. A to nie sprzyja postawie wdzięczności. Brakuje nam wdzięczności, gdyż brakuje nam pokory. Pokora i wdzięczność są ze sobą powiązane. Im bardziej będziesz pokorny, tym bardziej będziesz wdzięczny. Widzimy to w dzisiejszej Ewangelii – w hymnie Magnificat. Maryja nazywa siebie służebnicą Boga, uniża się, ale też stoi w prawdzie o sobie. Wie, że należy do grupy ubogich – tzw. Anawim – czyli ludu ziemi. Tej grupy ludzi, która jest biedna materialnie,



która cierpi głód, niedostatek z powodu ucisku możnych bogaczy. Takie doświadczenie swojej biedy, tego że jest się prochem, że na nic się nie zasłużyło, otwiera oczy na dzieła Boga, na Jego działanie, na dary jakie się otrzymuje od Niego, na znaki Jego miłości. Maryja będąc pokorna, nie skupia się na brakach, na tym czego nie ma, ale poprzez pokorę zauważa ile dobra otrzymała od Boga, przeżywa swoje życie jako dar, mówi: "Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny" – wywołuje to wdzięczność Bogu w jej sercu i radość. No właśnie: radość. Księgi Mądrościowe zastanawiając się nad sensem życia, co jest w życiu najważniejsze, co daje szczęście jasno wskazują, że jest to nieprzemijająca radość – którą można osiągnąć jedynie wtedy, kiedy jest się wdzięcznym, kiedy wszystkie dobra życia przyjmuje się jako dar od Boga, dar Jego miłości. Tylko taka postawa może dać szczęście.

Niestety często drodzy bracia i siostry nie mamy takiej radości w sobie, wystarczy spojrzeć po kościele. Często widzimy tu ludzi smutnych, przygnębionych. Brakuje nam patrzenia na życie, na swoje małżeństwo, rodzinę, relacje ze znajomymi jak na dar. Uważamy, że wszystko nam się należy. A taki brak pokory

nie sprzyja wdzięczności. Szatan nie chce byśmy byli wdzięczni, bo nie chce żebyśmy byli szczęśliwi, gdyż wie, że kiedy nie jesteśmy szczęśliwi to szukamy szczęścia gdzieś indziej, szukamy szczęścia w grzechach, raniąc tym samym siebie i innych ludzi. Wie, że łatwiej jest nam zauważyć zło niż dobro. Dlatego często doświadczając jakiś zranień od bliskich, kiedy patrzemy na swoje powołanie, małżeństwo, rodzinę, relacje z innymi to zamiast mówić „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” to mówimy „Ciężko mnie Pan ukarał”. Może właśnie bliscy, którzy Cię ranią nie są szczęśliwi bo nie są wdzięczni? Brak pokory w sercu, postawa „że wszystko mi się należy”, postawa roszczeniowa zabiera wdzięczność z serca, a tym samym miłość do Boga i drugiego człowieka. Niewdzięczność może być powodem rozkładu relacji małżeńskiej, rodzinnej, kiedy nie doceniamy drobnych prostych, gestów miłości, życzliwości, traktując je jako coś oczywistego. Znaczenie wdzięczności podkreślał również Ks. Michał Sopoćko, który utożsamiał słowo „wdzięczność” ze słowem „miłość”. Uważał, że „obok przykazania ”będziesz miłował Pana Boga twojego, należy postawić: „będziesz wdzięczny Bogu Twojemu za Miłosierdzie, które na każdym kroku z Jego ręki odbierasz”. Tylko człowiek, który czuje się obdarowany, wdzięczny, tylko taki człowiek może obdarowywać innych. Widzimy to w scenie dzisiejszej Ewangelii – wdzięczność Bogu za dary sprawiła, że Maryja została u Elżbiety przez trzy miesiące pomagając jej w codziennych zajęciach. Wdzięczność owocuje dobrymi czynami. Maryja uczy nas także jak dziękować: Maryja nie mówi: „Panie Boże dziękuję Ci za wszystko”, ale wymienia konkretne dary Boże. Często u nas pojawia się pokusa, by z powodu zmęczenia czy lenistwa powiedzieć „ Dziękuję Ci Boże za wszystko”, tak naprawdę dziękując Bogu za nic, albo nie wiedząc za co. A kiedy nie zauważamy konkretnych darów Bożych w naszym życiu to nie widzimy znaków Jego miłości, obecności, tego jak On działa w naszym życiu, co powoduje że nie jesteśmy wdzięczni, szczęśliwi. Może właśnie dzisiaj drogi bracie i droga siostrzo, zastanów się w wieczornej modlitwie za co, możesz być wdzięczny Bogu, za co możesz Mu zaśpiewać radosne Magnificat. A kiedy zobaczysz jak „wielkie rzeczy uczynił Ci Wszechmocny” odnajdziesz szczęście i radość Amen.

ZE SZCZYTU WIDAĆ LEPIEJ

Różne są górskie szczyty, ale łączy je jedno – ich zdobycie wymaga dużo wysiłku. Pomimo to idzie się na nie wbrew jakiejś logice, ale gdy się je zdobędzie, wraca się stamtąd innym. Droga człowieka zmienia się, ze szczytu bowiem wszystko widzi się z zupełnie z innej perspektywy, jakby człowiek był bliżej nieba, jakby zostawił to, co go otacza, co trzyma go na ziemi i nie pozwala spojrzeć w górę, w kierunku nieba.

KS. MARCIN REJAK—6.08.2020

Kiedy świętujemy Uroczystość Przemienienia Pańskiego, chcemy doświadczyć wejścia na Górę Tabor. Wraz z Piotrem, Jakubem i Janem udać się z Jezusem w to miejsce, by tam dokonało się przemienienie nie tylko samego Jezusa, ale również nasze.

Jak to przełożyć na życie Ewangelii i to święto? Sposób jest prosty, ale zarazem trudny, bo my uczestniczymy w takim przemienieniu, kiedy przychodzimy na Eucharystię, jesteśmy na Górze Tabor i doświadczamy obecności Jezusa, Jego blasku przemiany. On każdego dnia na tym ołtarzu przychodzi po to, aby przemienić się dla nas. Mamy tę łaskę, że jest u nas kaplica adoracji, szczególnej modlitwy. Tam dokonuje się również przemiana.

Ale czy tylko w tych miejscach? Niekoniecznie, bo kiedy wrócisz do domu i wieczorem klękiesz do modlitwy, to również wychodzisz na taką Górę Przemienienia. Kiedy rano wstajesz i robisz znak Krzyża Świętego, aby prosić, by Bóg dokonał przemiany w dniu dzisiejszym Twojego życia, ale też tych, których spotkasz. Kiedy pójdziesz do trudnej pracy, która już wisi na włosku, czy cię zwolnią, czy nie? [...] Kiedy wrócisz do domu i trzeba będzie zmagać się z trudnościami, cierpieniem, może niezrozumieniem ze strony bliskich. Przychodzimy na Górę Przemienienia – do tego kościoła, do Boga – po to, żeby Bóg dokonał cudu, czegoś niezwykłego. Potrzeba tego wysiłku, by pójść na tę duchową górę.

Tu na ziemi różne sytuacje nas przytłaczają, jak [...] chociażby ta związana z pandemią, która nas dotyka. Zastanawiamy się nad tym wszystkim, patrzymy na to z lękiem. Owszem, to jest ludzkie, że się boimy, bo jesteśmy na równinie tego lęku, ale kiedy pójdziemy w górę, to ze szczytu zobaczymy, że to, co na ziemi, jest bardzo małe. I bywa, że kiedy przyjdiesz do kościoła, kiedy będziesz się modlić w domu, te wszystkie problemy staną się naprawdę małe.

Wierzmy mocno, że Bóg jest w stanie zabrać nasze lęki, obawy, tak jak był w stanie zabrać go uczniom, którzy doświadczyli przemienienia Jezusa. [...] Trzeba nam wejść w ten lęk, wejść z nim w dialog, zaprzyjaźnić się z nim. Od lęku nigdy nie uciekniemy. [...] Chcielibyśmy sami zobaczyć, jak Jezus spektakularnie się przemienia. Ewangelista Marek mówi słowa kluczowe: „Jego słuchajcie”. Mamy słuchać Jezusa. Tylko Jego. Jeśli tak zrobisz, to doświadczysz w życiu niesamowitego blasku. Wrócisz do domu, do pracy, do swojego życia - przemieniony. Może będziesz się źle czuł fizycznie, ale będzie w Tobie wielka radość, że krzyż choroby, chociażby, będzie sprawiać ci radość.

Co za paradoks! Góra Przemienienia rzeczywiście zmienia człowieka. „Panie, dobrze, że tu jesteśmy” - chcemy powtórzyć za świętym Piotrem, tym który wcześniej powie: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. I wszyscy będą zadowoleni. Tylko nie o to chodziło.

Dobrze, że tu jesteśmy, Siostry i Bracia! Dobrze, że tu jesteśmy, że przychodzimy tu do kościoła, przychodzimy, by spotkać się z żywym Panem, że możemy zobaczyć tego Boga, który rzeczywiście się przemienia. Czy wierzysz w to, że dzisiaj Jezus jest w stanie zabrać ci trudność, jakąś słabość? Czy wierzysz w to? Czy jest w Tobie ta głęboka wiara? Czy rzeczywiście jesteś w stanie się przemienić? Mało tego, czy chcesz się przemienić? Być inną osobą? My wszyscy dążymy do tej jednej, jedynej drogi, jaką jest niebo.

Dlatego chcemy prosić Jezusa o to, aby to On dawał nam siłę do tego, żebyśmy trwali w tej łasce. Siostry i Bracia! Odwagi! Niech to Słowo nas umacnia. Niech również towarzyszy nam Maryja! Niech Ona nam ukazuje i wskazuje na Tego, który chce przemieniać nasze życie i chce dobra dla nas. [...] Amen.

KALENDARIUM

WRZESIEŃ

CZEŚĆ DLA NIEPOKALANEJ

1 81. rocznica wybuchu II wojny światowej

1 września 1939 r. wojska niemieckie bez wypowiedzenia wojny przekroczyły o świecie granice Rzeczypospolitej, rozpoczynając tym samym pierwszą kampanię II wojny światowej. Osamotnione w walce Wojsko Polskie nie mogło skutecznie przeciwstawić się agresji Niemiec i sowieckiej inwazji dokonanej 17 września. Doprowadziło to do kolejnego rozbioru Polski dokonanego przez Hitlera i Stalina. Walki obronne trwały aż do 6 października. Niemcy, mimo zwycięstwa, ponieśli w Polsce ogromne straty, co znacząco opóźniło ich agresję na kraje Europy Zachodniej. III Rzesza skapitulowała 8 maja 1945 roku, lecz wojna trwała jeszcze do 2 września 1945 r. i zakończyła się kapitulacją Japonii. Według szacunków w czasie II wojny światowej zginęło od 50 do 78 milionów ludzi.

3 Wspomnienie świętego Grzegorza I Wielkiego (540-604)

Był benedyktynem. Papieżem został w 590 roku. Przez 15 lat rządów w ogromnym wiele sił włożył w uporządkowanie życia duchownych, teologii oraz liturgii. Słuchał z pokory i przyjaznego nastawienia do ludzi. Określił siebie jako servus servorum Dei (sługa sług Bożych). Jednocześnie nie obawiał się plenić zła. Zdecydowanie sprzeciwiał się symonii i nepotyzmowi. Z kurii rzymskiej usunął osoby niegodne, podobnie uczynił z niegodnymi biskupami i proboszczami w Rzymie i innych diecezjach włoskich oraz uporządkował finanse papieskie. Codziennie osobiście głosił wiernym Słowo Boże. Pozostawił po sobie spuściznę literacką w postaci wielu homilii, komentarzy biblijnych, listów oraz ksiąg porządkujących życie kościelne. Jako pierwszy z papieży przykładał wielką wagę do głoszenia misji na nowych terenach, które jeszcze nie przyjęły Chrystusowej Ewangelii. Dla Kościoła pozyskał Wizygotów, ariańskich Longobardów, Galów oraz brytyjskich Anglosasów. Od jego pontyfikatu pochodzi zwyczaj odprawiania 30 Mszy świętych za zmarłych zwanych „gregoriańskimi”. Należy do czterech wielkich doktorów Kościoła Zachodniego.

W homilii podczas wieczornej Mszy Świętej 14 sierpnia 2020 r. ks. Marcin Rejak przywołał postać Najświętszej Maryi Panny. Mówił, że Jej piękno postrzegali poprzez pryzmat samego Jezusa, którego zawsze wskazuje, tak jak na cudownym Jasnogórskim Wizerunku.

Przypomniał słowa Ewangelii wg św. Łukasza: „Gdy Jezus mówił do tłumów, jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała do Niego: «Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś». Lecz On rzekł: «Owszem, ale również błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je». Ks. Marcin zauważył, że wypowiedzenie pewnych prawd, nawet pod natchnieniem, jest łatwiejsze. Trudniejsze do wykonania jest słuchanie i przestrzeganie Słowa Bożego.

– Wiara, jak mówi św. Paweł, rodzi się ze słuchania, a tym czego się słucha, jest Słowo Boże – powiedział ks. Rejak. – Przychodzimy po to, żeby nasza wiara bardziej się wzmocniła. Nie ważne, ile mamy lat. Możemy mieć 20, 50, 80 lat, wiara ma się ciągle rodzić, ciągle się umacniać. Dzisiaj przewodniczką w tej wierze jest Maryja Wniebowzięta. Pokazuje nam, że nie jesteśmy tutaj wyłącznie sami dla siebie. Mamy orędowników w niebie – wszystkich świętych. Na ich czele stoi Maryja, Matka Boża Wniebowzięta. Nie powinniśmy się bać śmierci, skoro Maryja na nas czeka. [...] Bierze swoje umiłowane dziecko za rękę i prowadzi do nieba.

Ks. Marcin powiedział, że ks. Jan Twardowski wierzył, że nawet jeśli nie wejdziemy z przodu bramą świętego Piotra, to Matka Boża przez tylną, zardzewiałą furtkę wprowadzi tam swoich czcicieli. Dodał, że objawienia Maryjne wciąż się dokonują. Maryja ciągle nas nawołuje, byśmy słuchali Jej Syna, słuchali Słowa Bożego, modlili się na różańcu, uczestniczyli w Eucharystii, w adoracji. – Matka Boża zawsze będzie wskazywała na Jezusa, bo zbawienie jest w Jezusie – zauważył kaznodzieja.

– Ona z ciałem i duszą została wzięta do nieba. [...] Dlatego dzisiaj potrzeba nam dostrzec, że chce nam pomóc wejść do nieba, poprowadzić najprostszą drogą. Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort mówił, że najprostszą drogą wiedzie przez osobę Maryi. Ona chce wyprosić nam łaskę nieba. Każdy z nas, jak tu jesteśmy, pragnie być z Panem Bogiem, pragnie być z Maryją. Po to tu jesteśmy, dlatego uczestniczymy w uroczystości Wniebowzięcia.

Niech na koniec zabrzmie modlitwa, którą wypowiedział patron dnia dzisiejszego św. Maksymilian Maria Kolbe, który nazwał się szaleńcem Niepokalanej. [...] Niech to będzie taka nasza osobista modlitwa, płynąca z serca:

Dozwól mi chwalić Cię, Panno Przenajświętsza.

Dozwól, bym własnym kosztem Cię chwalił.

Dozwól, bym dla Ciebie i tylko dla Ciebie żył, pracował, cierpiał, wyniszczył się i umarł.

Dozwól, bym do Ciebie cały świat przywiódł.

Dozwól, bym się przyczynił do jeszcze większego, do jak największego wyniesienia Ciebie.

Dozwól, bym Ci przyniósł taką chwałę, jakiej jeszcze nikt Ci nie przyniósł.

Dozwól, by inni mnie w gorliwości o wywyższenie Ciebie prześcigali, a ja ich, tak by w szlachetnym współzawodnictwie chwała Twoja wzrastała coraz głębiej, coraz szybciej, coraz potężniej, tak jak tego pragnie Ten, który Cię tak niewysłownie ponad wszystkie istoty wyniósł.

W Tobie jednej bez porównania bardziej uwielbiony stał się Bóg niż we wszystkich Świętych swoich.

Dla Ciebie stworzył Bóg świat. Dla Ciebie i mnie też Bóg do bytu powołał.

Skądże mi to szczęście?

O dozwól mi chwalić Cię, o Panno Przenajświętsza. Amen.

Oprac. TK



POCZEKAĆ DO ŻNIWA

Jakiś czas temu miałem okazję z kolegami zwiedzić obóz zagłady Auschwitz. Miejsce wydawało się ciche, spokojne, niepozorne, jakby zupełnie zaprzeczające historii, która się tam wydarzyła.

DIAKON DAMAZY SOJA—19.07.2020

Wszystko się zmieniło, kiedy zaczęliśmy wchodzić do poszczególnych bloków i oglądać wystawy, świadczące o okropnych mordach i prześladowaniach, jakie miały tam miejsce. Jednak najbardziej szokował i zapadł mi w pamięć moment, kiedy wszedłem do baraku wypełnionego po sufit włosami więźniów. Świadczyły one o ogromie cierpienia ludzi, którzy przecież niczym nie zawinili. Wpatrując się w pozostałości po zamordowanych więźniach, w porzucone buty, walizki czy ucięte włosy, miało się wrażenie, jakby z nich wciąż dochodził krzyk umierających w ogromnych męczarniach. W pewnym momencie, nie mogąc tego znieść, chciałem stamtąd uciec, nie dowierzając, że człowiek jest zdolny do takiego bestialstwa. Moim sercem targały liczne pytania: Dlaczego tyle osób wymordowano? Dlaczego to zło się wydarzyło? Dlaczego Bóg dopuścił to cierpienie?

Jednak każdy z nas dobrze wie, że nie trzeba jechać do Auschwitz, żeby zadać pytanie o zło. W końcu również i my, doświadczając licznych cierpienia w życiu, pytamy się Boga: Dlaczego? Dlaczego śmierć? Dlaczego choroba? Dlaczego moje małżeństwo się rozpada? Dlaczego moja rodzina jest skłócona? Dlaczego moi rodzice są zaborczy i źle mnie traktują, mimo że robię wszystko, by byli ze mnie dumni? Dlaczego szef mnie zwolnił? Dlaczego inni ludzie mnie prześladowają, obmawiają, wyśmiewają? Dlaczego przyjaciele mnie opuścili? Często, drodzy bracia i siostry, nie czekając zbyt długo na odpowiedź, sami sobie odpowiadamy na te pytania, jednoznacznie oskarżając Boga o przyczynę tych nieszczyśnięć. Przecież mówi się, że „Bóg jest w drugim człowieku”, więc jeśli drugi człowiek mnie krzywdzi to z pewnością robi to Bóg.

No właśnie nie! O tym, że tak nie jest, mówi nam Bóg w słowach dzisiejszej Ewangelii, w której mamy podobną sytuację: słudzy gospodarza pytają: Skąd chwast, skąd zło w świecie, skoro Bóg, jako Stwórca wszystkiego, jest dobry? Jezus Chrystus nam odpowiada, że za tym wszystkim stoi szatan, który chce nas zniszczyć, chce zniszczyć to, co dobre w naszym życiu, ponieważ wie, że kiedy doznamy jakiegoś cierpienia, krzywdy, to łatwiej się odwrócimy od Boga. Dlatego sieje chwasty w świecie – i to nie byle jakie chwasty.

Oryginalny tekst grecki wskazuje, że tym chwastem jest *życica roczna*, której ziarna zarażone są trującym grzybem *Stromatinia temulenta*, powodującym bóle głowy, ślepotę, a nawet śmierć. Wystarczy niewiele, bo jedynie 0,04 grama *temuliny* – czyli jedno, może dwa zarażone ziarna. Zasiianie tego chwastu było w czasach starożytnych najprostszym sposobem na zniszczenie komuś pola, gdyż *życica* jest uderzająco podobna do pszenicy – dlatego zwana jest również *falszową pszenicą*. Na wczesnym etapie wzrostu nie można jej odróżnić od pszenicy, ponadto oplata ona korzonki innych roślin, dlatego istnieje niebezpieczeństwo wyrwania jej razem z pszenicą. Można ją jedynie rozpoznać na chwilę przed żniwami na podstawie wydanego owocu – ziaren, które są podobne do ziaren traw. Dlatego gospodarz z Ewangelii, pozwala jej rosnąć do czasu żniwa. Dlatego Pan Bóg pozwala żyć ludziom grzesznym, ponieważ do końca wierzy, że okażą się pszenicą, że się nawrócą. To jest właśnie Dobra Nowina dla nas, że Bóg w Jezusie nigdy nas nie przekreśla, nawet, kiedy mocno pobłądzimy i nagrzeszemy. Boże miłosierdzie ukazuje się w tym, że Bóg daje nam czas i nadzieję na nawrócenie.

Doświadczył tego mocno Rudolf Hoess – komendant niemieckiego obozu zagłady Auschwitz w Oświęcimiu, człowiek, który złamał piąte przykazanie „Nie zabijaj” ponad milion razy. Czy zawsze był zły? Nie! Na początku jego życie przypominało życie o. Maksymiliana Kolbe – tak jak on, jako mały chłopiec był ministrantem, chodził do kościoła. Jednak już w wieku 21 lat odwrócił się od Boga, stając się gorliwym wyznawcą ideologii hitlerowskiej. Obaj znaleźli się w obozie zagłady – o. Maksymilian w roli ofiary, a Rudolf Hoess w roli oprawcy. O. Maksymilian ratował życie, Rudolf Hoess zabierał. O. Kolbe został wyniesiony na ołtarze, Rudolf Hoess na szubienicę. Jednak pomimo wielu zbrodni, jakich dokonał, Bóg wciąż walczył o niego, nie przekreślił zbrodniarza. Na krótko przed wykonaniem wyroku śmierci Rudolf Hoess się nawrócił. Przystąpił do spowiedzi, klęcząc i płacząc, żałował za swe czyny. Co sprawiło, że powrócił do Boga?

(Ciąg dalszy na stronie 12)

KALENDARIUM

WRZESIEŃ

4

Wspomnienie św. Marii Teresy od Dzieciątka Jezus (1910-1997)

Agnes Gonxha Bojaxhiu pochodziła z Albanii. Początkowo należała do zakonu Loretanek. W 1946 r. założyła Kongregację Misjonarek Miłości. Zakon w założeniu miał nieść pomoc nieuleczalnie chorym, inwalidom, trędowatym, niewidomym oraz ogólnie osobom niepełnosprawnym. Inicjatywa narodziła się w Indiach, jednak z czasem powstało ok. 50 domów na całym świecie, a zakres działalności poszerzono m.in. o opiekę nad opuszczonymi dziećmi i chorymi na AIDS. Działalność Matki Teresy, to 45 intensywnych lat pracy na rzecz bezbronnych i biednych. W 1979 roku otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla. Jej myśli i medytacje zebrano w publikacji *Prosta droga*.

8

Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Biblia nie przekazuje informacji o narodzinach Maryi. Według apokryficznej *Protoewangelii Jakuba* oraz *Złotej legendy* Jacopo da Voragine (ok. 1228-1298) Jej rodzicami byli św. Anna i św. Joachim, którzy dopiero w sędziwym wieku doczekali się córki. Maryja została zachowana od zepsucia grzechu. Posiadała jednak wolną wolę, jak każdy człowiek. Jak jutrzienka zapowiada wschód słońca, tak narodziny Maryi zapowiadają, że kończy się noc ciemności i oczekiwania na Zbawiciela świata. Jej zaufanie, posłuszeństwo i pełna zawierzenia odpowiedź na Boży głos sprawiły, że chwałą Ją wszystkie pokolenia. W polskiej tradycji Matka Boża uważana jest za patronkę siewów jesiennych.



KALENDARIUM WRZESIEŃ

9 Wspomnienie bł. Anieli Salawy (1881-1922)

Urodziła się w Sieprawiu koło Myślenic. Od 1897 r. pracowała jako służąca w Krakowie. Należała do Trzeciego Zakonu Świeckiego św. Franciszka. Została obdarzona darem przeżyć mistycznych, o których wspomina w swoim „Dzienniku”.

W czasie I wojny światowej posługiwała chorym i rannym w szpitalach. Była człowiekiem modlitwy i umartwienia. Pod koniec wojny zaczęła podupadać na zdrowiu. W ostatnich 4 lata życia mieszkała w suterenie. Zmarła w opinii świętości w szpitaliku przy ul. Mikołajskiej. W jej pogrzebie wzięła udział niezliczona rzesza mieszkańców Krakowa. Wkrótce zaczęto doznawać za jej przyczyną cudownych uzdrowień. Św. Jan Paweł II beatyfikował ją w 1991 r. szczątki błogosławionej znajdują się w kościele franciszkanów w Krakowie w kaplicy Męki Pańskiej, jej ulubionym miejscu modlitwy. W Sieprawiu znajduje się jej Sanktuarium. W niedalekim lesie jest źródło, do którego często przychodziła.

14 Uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego

W 326 roku św. Helena prowadziła poszukiwania w Jerozolimie drzewa Krzyża Świętego. Odnaleziono wówczas trzy krzyże, ale nie potrafiono wskazać krzyża Zbawiciela. Biskup Jerozolimy, św. Makariusz, nakazał położyć kolejno trzy krzyże przy łożu umierającej kobiety. Chora została uzdrowiona dopiero za trzecim razem i ten krzyż uznano za prawdziwy Krzyż Chrystusa. W miejscu znalezienia cesarz Konstantyn, syn św. Heleny, wybudował dwie bazyliki *Ad Crucem* i *Anastasis*. Relikwie Krzyża Świętego znajdują się w wielu miejscach na świecie.

Wrogowie Kościoła katolickiego od wieków atakują kult Krzyża, twierdząc za Kalwinem, że ze wszystkich domniemych Jego fragmentów dałoby się zbudować statek. Tymczasem już w roku 1870 francuski architekt Charles Rohault de Fleury skatalogował wszystkie relikwie. Okazało się, że nie wystarczyłyby nawet na odtworzenie jednej trzeciej Krzyża.

(Ciąg dalszy ze strony 11)

Tak mówił: „Szczególnie narodowi polskiemu wyrządziłem niewysłowione cierpienia. Za odpowiedzialność moją płacę życiem. Oby mi Bóg wybaczył kiedyś moje czyny. Naród polski proszę o przebaczenie. Dopiero w polskich więzieniach poznałem, co to jest człowieczeństwo. Mimo wszystko, co się stało, traktowano mnie po ludzku, czego nigdy bym się nie spodziewał i co mnie najgłębiej zawstydzalo”. Rudolf Hoess odnalazł swoją godność człowieka, kiedy spotkał ludzi traktujących go jako człowieka, którzy swoim postępowaniem ukazywali miłosierne oblicze Boga, ukazywali, że jest coś więcej niż chęć wymierzenia zemsty, odwetu na nim. Właśnie oni na zło odpowiedzieli miłością, przebaczeniem, które sprawiło, że wrócił do Boga.

Niestety, nie wszyscy z nas są do tego zdolni, wielu wierzących odziera innych z tej godności. Okazujemy się taką fałszywą pszenicą – fałszywym chrześcijaninem, który niby chodzi do kościoła i się modli, ale kiedy wraca do domu, to zaczyna awantury, kłótnie, ciągle krytykuje, zamieniając dom w piekło. Spójrz, bracie i siostrzo, że chwast – ta wspomniana *zycica* nikogo nie nakarmi. Nie można jej zjeść, bo wydaje zatrute ziarna, a więc żyje tylko i wyłącznie dla siebie. Jej życie jest bezsensowne. Nie wiadomo, po co rośnie.

Tak właśnie jest z fałszywym chrześcijaninem, który niby mówi, że jest wierzący, ale modlitwa i wiara nie wpływają na jego wybory życiowe, postępowanie, relacje z ludźmi. Wiele osób zniechęca się do Kościoła, traci wiarę, może nie dlatego, że ksiądz przynudza na kazaniu, ale może właśnie dlatego, że doświadczają cierpienia od ludzi, od których nie powinni doznać krzywdy – od chrześcijan, którzy tylko tak się nazywają.

PORZĄDEK MIŁOŚCI

Chrześcijanin ma przekonanie w sercu, że Jezus uczy miłować wszystkich, których spotykamy. Chce, byśmy kochali drugiego człowieka, nawet miłością posunięta do heroizmu, czyli do miłości nieprzyjaciół.

KS. DANIEL MAZUREK—21.07.2020

Patrząc jednak obiektywnie, nie jesteśmy w stanie kochać wszystkich, bowiem świat liczy kilka miliardów ludzi. Nie jesteśmy w stanie naszą miłością ogarnąć wszystkich, nie możemy pomóc każdemu potrzebującemu. Nie mamy takich możliwości.

Rodzi się zatem pytanie, w jaki sposób mamy wybierać, kogo kochać, komu pomóc, jakie przyjąć kryte-

Dzisiejsza Ewangelia zachęca, abyśmy nie byli takim chwastem, ale pszenicą – wydającą ziarna, z których powstaje chleb, karmiący głodnych. Tak wiele osób w naszym otoczeniu jest głodnych miłości, szacunku, akceptacji, rozmowy, dobrego słowa, może pochwały, pocieszenia, uśmiechu, poczucia tego, że jest się ważnym, potrzebnym, poczucia, że jest się bezpiecznym. Jeśli my ich nie nakarmimy, to nikt ich nie nakarmi. W Ewangelii św. Marka Jezus mówi do swych Uczniów: „Wy dajcie im jeść!”. Tylko wtedy będziemy mogli to uczynić, gdy razem z Chrystusem umrzemy dla swego egoizmu i życie złożymy w ofierze dla bliźniego. Nie jest to łatwe, gdyż w sercu każdego z nas tkwi egoizm, lenistwo, podążanie za przyjemnościami i różne pokusy, które sieje szatan, by odciągnąć nas od miłości do bliźniego.

Bóg jednak nie pozostawia nas samych z tymi słabościami, gdyż z pomocą przychodzi nam Duch Święty, abyśmy byli w stanie nasze życie uczynić darem z siebie, by nasze życie uczynić modlitwą [...]. Jednak, żeby być takim darem dla drugiego człowieka, musimy być czujni, gdyż diabeł chce w nas zasiać swoje słowo – zawiści, obojętności. W Ewangelii usłyszeliśmy, że nieprzyjaciół zasiał chwast wtedy, gdy ludzie spali. A więc szatan sieje wtedy, gdy nie czuwamy przy Bogu na modlitwie, kiedy nie karmimy się Jego Słowem, kiedy nie dbamy o życie sakramentalne, kiedy nie robimy porządnego rachunku sumienia, kiedy nie obchodzą nas życie drugiego człowieka.

Dlatego w wieczornym rachunku sumienia [...] odpowiedz sobie na pytanie: „Czy jestem dla swoich bliskich chwastem wydającym trujące owoce, czy pszenicą, która karmi głodnych?”. Niech każdy z nas stanie się chlebem dla bliskich. Amen.

zobowiązani dbać o tę relację i tutaj wzajemnie sobie pomagać. Dalej rozszerza się to na naszą dalszą rodzinę i osoby dla nas bliskie. Potem jest większa wspólnota np. wspólnota parafialna, środowisko pracy, potem region, np. miasto Lublin czy województwo, kraj, a potem dopiero cały świat. Te okręgi coraz bardziej się rozszerzają.

Kościół pokazuje więc, że przy dokonywaniu wyborów, mamy okazywać miłość przede wszystkim tym, którzy są bliżej mnie. Im jestem zobowiązany bardziej pomóc, np. swojemu sąsiadowi niż biednym dzieciom w Afryce. [...]

W Ewangelii wg św. Mateusza (Mt 12, 46-50) słyszymy o tym, że kiedy Jezus nauczał tłumy, czyli jak podejrzewamy do ludzi, których nie znał osobiście, przyszła do Niego Maryja, Jego Matka, czyli osoba Mu najbliższa. Wraz z Nią przyszli jego bracia, czyli według tamtejszych relacji rodzinnych – kuzyni. Chcą z Nim rozmawiać. Ktoś zwraca uwagę Jezusowi, że czeka na Niego Maryja razem z kuzynami. Tymczasem Jezus wcale nie idzie od razu do Matki, a Jego słowa mogą wydać się nam nawet aroganckie. Wydaje się, że Jego zachowanie, to zakłócenie porządku, o którym wcześniej powiedzieliśmy. Wybiera bowiem tłumy. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź znajdujemy w słowach, które wypowiada: *Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest Mi bratem, siostrą i matką.* Oznacza to, że Bóg jest na pierwszym miejscu i jeżeli w grę wchodzi Boża wola i Boże sprawy, to względy ludzkie nie mają znaczenia. Jeśli więc wszystko dzieje się na poziomie ludzkim, to wybieramy, tak jak mówiliśmy, ale na poziomie Bożym jesteśmy zobowiązani odsunąć na bok wszystkie ludzkie względy.

Bardzo dobrym przykładem jest św. s. Faustyna Kowalska – od chrztu Helena. Jako młoda piętnastolatka chciała pójść do zakonu. Ma głębokie przekonanie, że Bóg ją wzywa. To nie jest jakaś zachcianka. Ona to czuje i rozważa. Chce poświęcić się Bogu. Kiedy mówi o tym rodzicom, spotyka się z kategoryczną odmową: *Nie ma mowy. Nie puścimy cię do zakonu, nie oddamy na służbę Bogu.* I Helena jest posłuszna rodzicom. Mija rok, drugi, ale przynaglenie Boże cały czas do niej wraca. Znowu zwraca się do rodziców o pozwolenie. Ale oni w takiej zatwardziałości mówią, że nie ma mowy. Dlatego Helena odchodzi wbrew woli rodziców. Idzie do zako-



nu, bo jest posłuszna Bogu. Ktoś powie, że taka święta, a otwarcie łamie przykazanie „Czcij ojca swego i matkę swoją”. Gdzie posłuszeństwo rodzicom? Jednak, kiedy wzywa Bóg, musimy odstawić na bok ludzkie względy i pójść za tym, co mówi do nas Bóg. Jeżeli mamy pewność, że to jest głos Boga, jeśli wcześniej to rozoznany, przemodlimy, skonsultujemy z kierownikiem duchowym, kapłanem i może z kimś jeszcze, to mamy prawo iść wbrew temu, co mówią bliscy.

Inny przykład. Ktoś żyje w grzesznym związku. Mija rok, kolejne lata z dala od Boga. W pewnym momencie Bóg przynagła serce takiej osoby, mówi by się nawrócił, odrzucił grzech, zerwał grzeszną relację, prosił o Boże miłosierdzie. W takim momencie przychodzi diabeł i mówi, że nie może zostawić drugiej osoby, przecież ją kocha. Na pewno nie chce jej tak okropnie potraktować. Dobrze, jeśli jest możliwość, żeby uporządkować swoje sprawy. Jeżeli jednak nie ma dobrej woli z dwóch stron, to nie można patrzeć na względy ludzkie. Trzeba zrobić to, do czego wzywa nas Boży głos.

Jesteśmy zaproszeni, żeby w życiu wsłuchiwać się w głos Boga, by w sercu pytać, czego Bóg od nas oczekuje. I chociażby cały świat wystąpił przeciw nam, chociażby wszyscy mówiliby inaczej, jeżeli mamy pewność, że głos, który słyszymy, jest głosem Boga, trzeba za nim iść. Taką postawę miała Matka Boża, która trwała wbrew temu, co mówiła ludzka logika, szła za tym, co mówił do Niej Bóg, bo ufała w Jego wielkie miłosierdzie.

Maryjo, prosimy Cię, naucz nas tak wielkiej podstawy zaufania i zawierzenia Bożej woli, abyśmy potrafili pójść za Chrystusem, który wzywa nas do bliskiej relacji ze Sobą. Amen.

KALENDARIUM WRZESIEŃ

15

Święto Matki Bożej Bolesnej

Święto przypomina istotę duchowego męczeństwa Maryi. Jest ściśle związane ze świętem Podwyższenia Krzyża Świętego.

Kult MB Bolesnej zakorzeniony jest w Ewangelii. sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. Opisy i rozważania o życiu Maryi znajdujemy już w dziełach Ojców Kościoła IV i V w. Na Zachodzie wiele miejsca poświęcano współcierpieniu Matki Bożej, szczególnie święci Ambroży, Anzelm czy Bernard.

Od XIII w., dzięki kaznodziejom z zakonu franciszkanów i serwitów, nastąpił nadzwyczajny rozwój tej pobożnej tematyki datuje się. Z tego okresu pochodzi m.in. *Stabat Mater* czy *Skarga Madonny*.

Papież Pius VII po powrocie z niewoli napoleońskiej (1814) ustanowił święto jako obowiązujące dla całego Kościoła, natomiast Pius X nakazał obchodzić je 15 września.

Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński mówił: „Nie można zliczyć, ile mieczów przeszło serce Maryi. Bo całe Jej życie było jednym wielkim mieczem, jednym wielkim cierpieniem”.

17

Wspomnienie świętego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822-1895)

Był arcybiskupem metropolitą warszawskim. Prowadził systematyczną pracę nad odrodzeniem religijnym i moralnym archidiecezji.

Założył Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Odważnie bronił wolności Kościoła i uciśnionego ludu.

Po upadku powstania styczniowego został zesłany przez władze carskie do Jarosławia nad Wołgą. Po dwudziestu latach odzyskał wolność, ale bez możliwości powrotu do Warszawy. Przez 20 lat przebywał w Dźwiniacze w diecezji lwowskiej.

Pełen pogody ducha, prostoty, pokory i ubóstwa organizował misje ludowe, urządzał rekolekcje, głosił kazania, spowiadał, szerzył cześć Najświętszej Maryi Panny, dbał o III Zakon św. Franciszka.

Został beatyfikowany w 2002 roku przez Jana Pawła II, a kanonizował go Benedykt XVI w 2009 r.

KALENDARIUM WRZESIEŃ

18 Wspomnienie świętego Stanisława Kostki (1550-1568)

Był synem kasztelana zakroczymskiego. W wieku 14 lat razem z bratem został wysłany do szkół jezuickich w Wiedniu. Łączył naukę z głębokim życiem religijnym. Wbrew woli wstąpił w Rzymie do jezuitów. Wzorowym życiem, duchową dojrzałością i modlitwą budował całe otoczenie. Mając 18 lat złożył śluby zakonne. Zmarł w następnym roku w opinii świętości. Beatyfikowany został w roku 1670, a kanonizowany w 1726.

29 Święto świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała

Niektórym aniołom Bóg wyznaczył szczególne misje i zadania do wykonania.

Św. Gabriel archanioł przynosi Dobrą Nowinę. Zapowiada Zachariaszowi narodziny syna Jana Chrzciciela. Zwiastuje Pannie Maryi, że zostanie Matką Syna Bożego. Według niektórych pisarzy kościelnych był aniołem stróżem Świętej Rodziny Miał pocieszać Jezusa w Ogrójcu oraz zwiastować zmartwychwstanie Pana Jezusa oraz towarzyszyć przy Jego wniebowstąpieniu.

Św. Michał archanioł jest wg tradycji pierwszym i najważniejszym spośród aniołów. Obdarzony został przez Boga szczególnym zaufaniem i kluczami do nieba. Stoczył walkę z Lucyferem i zbuntowanymi aniołami, którzy stali się szatanami. W Apokalipsie prowadzi anielskie zastępy do zwycięskiego boju ze smokiem - szatanem i jego sługami. Jest aniołem sprawiedliwości i sądu, łaski i zmiłowania. Jest też patronem dobrej śmierci.

Św. Rafał archanioł przedstawiony jest w Księdze Tobiasza jako jeden z „siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzi przed majestat Pański”. Występuje pod postacią ludzką, przybierając imię Azariasz i ofiarowuje młodemu Tobiaszowi wędrującemu z Niniwy do Rega w Medii swoje towarzystwo i opiekę. Ratuje go z wielu niebezpiecznych przygód, przepędza demona Asmodeusza, uzdrowia niewidomego ojca Tobiasza. Św. Rafał archanioł ukazuje dobroć Opatrzności.

Z KRONIKI 11. DRUŻYNY LUBELSKIEJ

W tym roku odwiedził nas słynny podróżnik w czasie - Doktor Emmet Brown (bohater filmu *Powrót do przyszłości*). Podczas podróży jego wehikuł uległ zniszczeniu. Więc zwrócił się do nas z prośbą zbudowania maszyny do skoków międzyczasowych. Cytując jego słowa: „Sprawa niezwykle pilna, od was zależy losy świata. Pamiętajcie, aby za dużo nie rzucać się w oczy, załatwcie sobie ubrania stosowne do epoki”. Tak też zrobiliśmy i czekaliśmy.

Na obozie w Wierzchoni, na którym przenieśliśmy się do roku 1885 wprost na Dzikie Zachód, gdzie czekało nas szereg przeróżnych wyzwań. Po uporaniu się z zadaniami postawionymi przed nami przez Doktora, polecono nam teleportować się do 1320 roku, by powstrzymać złego brata bliźniaka Emmeta, by ten nie zniszczył przeszłości. Szukaliśmy informacji w średniowiecznej miejscinie m.in. u Karczmarza, który miał dość już podróżników w czasie i odpowiadał wymijająco na różne pytania, ale ostatecznie pomógł najbardziej.

W czasie, gdy 5 ekip podróżników toczyło bitwę między sobą, zły Emmet zdążył uciec do 1920 roku, chcąc doprowadzić do upadku Warszawy. Przez zawirowania czasoprzestrzenne wylądowaliśmy w samym środku bitwy, ale na szczęście Doktor eskortował nas do bezpiecznej strefy. Ledwo po tym, jak ucichły ostatnie strzały, zostaliśmy obudzeni zrzutem, w którym znajdowała się DEPEZA z arcyważnymi informacjami. Zdobycie jej kosztowało wiele wysiłku, ale ostatecznie się udało i czasoprzestrzeń pozostała nienaruszona.

Jarosław Murat
Drużynowy

HARCERKI W TERESZPOLU



Fot. Archiwum

Nasz obóz w tym roku niestety nie rozpoczął się od Mszy Świętej, tak jak to zwykle było, z powodu pandemii. Był też o tydzień krótszy niż zazwyczaj, przez co nie miałyśmy czasu na budowanie platform, zwanych pionierką.

Z wielu tradycyjnych części obozu musiałyśmy zrezygnować. Nie było podchodów z innymi drużynami i nie wiedziliśmy okolicznych wsi. Mimo to, nasza drużyna wraz z innymi drużynami zorganizowały nam wspaniałą Wielką Grę, Zwiad, warsztaty, konkurs kulinarny, olimpiadę sportową, a także podchody między zastępami.

Ten obóz trwał tylko tydzień, ale każdy dzień zawierał w sobie bardzo dużo radości i niezwykłych wrażeń. Ks. Michał Szuba odprawiał nam Msze Święte i przygotowywał apele ewangeliczne. W czasie wyjazdu mieszkaliśmy w pięknym lesie w sąsiedztwie jeleni i sarenek. Od rana, zaczynając modlitwą i apelem, całymi dniami, aż po wieczory przy ogniskach, tworzyliśmy wspólne wspomnienia, które są najważniejszą pamiątką z obozu. Innymi są wstążeczki przypięte do proporca zastępu, ściółka w ubraniach i plecakach oraz oczywiście nasze wspaniałe granatowe koszulki zaprojektowane specjalnie na obóz przez naszą drużynę.

Ten obóz był wspaniały. Wiele się nauczyłyśmy o sobie i innych, dobrze się bawiłyśmy, modliłyśmy się wspólnie i jadłyśmy posiłki. Wszystko co dobre jednak się kończy. Teraz czekamy na rozpoczęcie roku harcerskiego 2020/2021 i nasze zbiórki.

Kasia z 6. Drużyny Lubelskiej

NAJWIĘKSZA KARIERA TO KRZYŻ

Pamiętam z Seminarium, jak jeden z wychowawców opowiadał, że przy okazji imienin czy rocznicy święceń zadzwonił do niego inny ksiądz i powiedział do niego tak: „Słuchaj, życzę Ci największej kariery w Kościele katolickim – krzyża Jezusa Chrystusa”.

KS. DANIEL MAZUREK—25.07.2020

Tak na pierwszy rzut oka widzimy, że kariera i krzyż, to dwie przeciwstawne rzeczy. To, że tak myślimy, wynika z naszej ludzkiej ułomności, z ludzkiego postrzegania świata. Widzimy, że sukcesem jest, kiedy jesteśmy zdrowi, bo „zdrowko jest najważniejsze”. To jest motto życia wielu ludzi. Świetnie, kiedy mamy dobre wykształcenie, kiedy jesteśmy dobrze sytuowani, mamy dobre zarobki. Jak ktoś ma dobrą rodzinę, zdrowe, piękne i wykształcone dzieci, to jest sukces.

Jednak na ludzkie sukcesy Bóg patrzy inaczej. Jaką drogą szedł Jezus? Drogą cierpienia, uniżenia, drogą krzyża. Jego ostatnią drogą była Droga Krzyżowa. Jego całe życie było drogą uniżenia. Stylem Jego życia była droga pokory, służby, a nie sukcesu w wąskim pojęciu.

W dzisiejszej Ewangelii (Mt 20, 20-28) przychodzi do Jezusa matka synów Zebedeusza. Zwróćmy uwagę na to, że to matka przychodzi w imieniu synów. Dzisiaj jest tak samo. Gdy w kancelarii mam dyżur, niejednokrotnie przychodzi mama i prosi o zaświadczenie dla syna do ślubu. „A ile ma lat? – pytam. „Dwadzieścia pięć, trzydzieści, czterdzieści” - mówi. „No to niech sam przyjdzie”. To taka postawa zatroskanych mamusi, które za dorosłe już dziecko musi wszystko zrobić. Myśli, że wie, co jest dla niego najlepsze. Taka nadgorliwość, nadopiekuńczość mamusi, a przecież dorosły mężczyzna sam powinien o sobie decydować. Myślenie matki synów Zebedeusza ma te same podstawy. Matka synów Zebedeusza uważa, że pomoże synom stać się ludźmi sukcesu, bo zauważyła, że Jezus dąży do stworzenia królestwa. Jak będzie królestwo, to potrzebni będą ludzie, urzędnicy, którzy będą nim zarządzać. Dlatego prosi, by jej synowie byli po prawej po lewej stronie Jezusa. A On mówi: „Nie wie, o co prosicie”. [...] Tak naprawdę, tron, na którym Jezus będzie królował, to krzyż. Bycie po jego prawej i lewej stronie, to śmierć na krzyżu. Gdyby o tym wiedziała, na pewno nie prosiłaby o to dla swoich synów.

Jezus mówi, że to jest całkiem inne pojmowanie rządzenia. Władcy tego świata myślą w kategorii uciskania podwładnych, chcą robić jak najmniej, bo mają do tego swoich ludzi. Myślenie Boga jest inne – im więcej mi dano, tym bardziej powinienem służyć, tym większą mam odpowiedzialność. Jezus mówi, że Syn Człowieczy, czyli On, nie przyszedł po to, żeby mu służyli, ale by służyć. Sam Bóg schodzi na ziemię, żeby służyć człowiekowi. Dlatego w czasie Ostatniej Wieczery umywał uczniom nogi, bo chciał pokazać im, co jak mają służyć.

Kiedy ktoś życzy mi, bym się rozwijał, bym został biskupem, to jest w tym takie ludzkie myślenie o władzy. Tymczasem być biskupem w Kościele oznacza więcej służyć. Jako kapłan mam służyć parafianom. Proboszcz, to jeszcze większa odpowiedzialność i służba. Biskup – jeszcze większa. Im większe stanowisko, tym większa służba. Dlatego papież, który jest głową Kościoła mówi o sobie, że jest *servus servorum Dei* – sługa sług Bożych. Chrystus chce nam pokazać, że naszym powołaniem, jeżeli chcemy naprawdę iść za Nim, jest pokora, służba i przy-

mowanie na siebie cierpienia. Nie jest tak, że przejdziemy przez życie bez cierpienia, wszyscy cierpią – wierzący czy niewierzący – ale jest pytanie, co z tym zrobimy, gdy przyjdzie krzyż, jakaś trudność, porażka, choroba, brak środków do życia. Po ludzku można się frustrować, załamywać, wchodzić w jakąś ciemność, że już nie ma szans, życie jest zmarnowane, do niczego. Jednak, kiedy patrzymy na te wydarzenia w perspektywie Bożego patrzenia, widzimy, że to jest droga Chrystusa – doświadczenie cierpienia, zmagania, trudu, ciemności. Kiedy to zaakceptujemy i oddamy Jezusowi, będziemy mieli pewność, że idziemy tą drogą, której chce dla nas Jezus.

Jeśli dzisiaj sobie z tym nie radzę, bo jest dla mnie za trudne, to mówię: „Oddaję to Tobie, chcę w tym cierpieniu być z Tobą. Bo właśnie ta droga prowadzi do nieba. Przez krzyż Jezus wiedzie do nieba. Dlatego nie popadam w rozpacz, zwątpienie, zniechęcenie, ale trwamy, bo naszą mocą i fundamentem jest Jezus Chrystus i Jego krzyż.

Na tej drodze polecamy się opiece matki Bożej, która szła taką drogą, choć sama nie umarła śmiercią męczeńską, ale całe Jej życie było naznaczone cierpieniem. Maryjo, Matko Bolesna, prosimy Cię, abyś nauczyła nas przyjmować cierpienie, oddawać Je Twojemu Synowi. Oby z tego cierpienia wyrosły jak najwspanialsze owoce – nasze uświęcenia i zbawienia. Amen.

NABOŻEŃSTWO FATIMSKIE—13.07.2020



Fot. Beata Filipowicz

PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

W tym roku VIII Ogólnopolska Pielgrzymka Żywego Różańca, Jasna Góra, zaplanowana na 5-6 czerwca 2020 r. z powodu obostrzeń związanych z pandemią miała charakter duchowy. Za pośrednictwem Radia Maryja, Telewizji Trwam i strony internetowej jasnagora.pl, mogliśmy włączyć się w uczestnictwo w Apelu Jasnogórskim oraz we Mszy Świętej w kaplicy Cudownego Obrazu. Była to największa w historii, bo ponad dwumilionowa Ogólnopolska Duchowa Pielgrzymka Żywego Różańca na Jasną Górę.

Z początkiem lipca nasza główna zelatorka Fredzia Tudruj otrzymała od Siostry zakonnej telefon z Częstochowy, że Matka Boża czeka!

ROMAN WOŁCZYK

Odwagi

Po ostatniej pielgrzymce do Krakowa, pozostały miłe wrażenia. Jednak z każdym kolejnym dniem wspomnienia gasły. Pandemia koronawirusa zniewoliła cały świat, postawiła wiele znaków zapytania. Nikt nie wie, kiedy i jak się skończy. W tej atmosferze niepewności jutro dowiedzieliśmy się z początkiem lipca z niedzielnych ogłoszeń parafialnych o pielgrzymce do Częstochowy.

Pierwsza refleksja, jaka mi się nasunęła, że to nieodpowiedni czas i wielkie ryzyko, zwłaszcza przy przemieszczaniu się różnymi środkami komunikacji. W pewnym momencie usłyszałem podszept, być może Ducha Świętego: „Dlaczego wąpiesz? Odwagi! Jedź! Przecież Jasna Góra przepłoszyła uzbrojone wojsko szwedzkie. Tam zawsze jest bezpiecznie. Maryja jest Matką niezawodnej nadziei”. Już bez żadnych obaw zapisaliśmy się z Basią na pielgrzymkę. Zorganizowały ją główne zelatorki - Alfreda Tudruj i Urszula Swatowska. Opiekunem duchowym był ks. Daniel Mazurek. Wśród uczestników pielgrzymki wyróżniał Jerzy Jeżewicz z sąsiedniej parafii. Wraz z Teresą Chłopaś prowadził śpiew w autokarze. Pełnił także rolę przewodnika wykazując się wielką wiedzą w różnych dziedzinach.

Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w Piekoszowie

W połowie drogi do Częstochowy, w pobliżu Kielc odwiedziliśmy Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w Piekoszowie. Miejscowość jest mało znana i rzadko odwiedzana przez grupy pielgrzymkowe. Parafia nosi wezwanie Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Przed wejściem do kościoła powitał nas ks. kanonik Zygmunt Kwieciński, proboszcz i dziekan. Jego powitanie było radosne i serdeczne, jakby znał naszą grupę od wielu lat.

Zaprosił nas do środka i w skrócie opowiedział historię kościoła. Od 1705 r. czczony jest tu obraz Matki Bożej Miłosiernej, która 21 maja tamtego roku zapłakała krwawymi łzami. W 1968 r. obraz został koronowany przez Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Niestety w 1983 r. korony zostały skradzione. Ponowna koronacja dokonana przez Prymasa ks. Józefa Glempa odbyła się 18 maja 1986 r.

Ks. Zygmunt zatroszczył się, by nie tylko wszystko było przygotowane do odprawienia Mszy Świętej, ale także, by organista zapewnił nam oprawę muzyczną. Na Liturgii pozostaliśmy sami swoi, jak w naszym kościele, tylko wystrój wnętrza się różnił. Podziwialiśmy prezbiterium z piękną ozdobną amboną, bogaty wystrój ołtarza z Matką Bożą Miłosierdzia z Dzieciątkiem Jezus na rękę oraz ołtarze w nawach bocznych. Uwagę przyciągały również organy ze zdobionym prospektem w stylu rokok. Byliśmy bardzo wdzięczni za obecność organisty, dzięki czemu wyszliśmy z Mszy Świętej bardziej ubogaceni. Z uwagą wsłuchiwaliliśmy w teksty czytań i homilii głoszonej przez ks. Daniela. Poniżej jest przytoczona jest jej treść.

Po Eucharystii ponownie spotkaliśmy się z proboszczem ks. Kwiecińskim. Poprowadził nas do Domu dla Niepełnosprawnych znajdującego się w pobliżu kościoła. W strukturach tego Domu obok rehabilitacji na bardzo wysokim poziomie, funkcjonuje Dom Pomocy Społecznej dla osób przewlekle somatycznie chorych oraz Zakład Opiekuńczo-Leczniczy. Ten świetnie wyposażony ośrodek został ufundowany przez rodzeństwo Izabelę i Edwarda Borowskich.

Piękna sceneria Drogi Krzyżowej przypominała mi Kalków i Głotowo na Warmii. Wraz z zespołem zabudowy sakralnej tworzyła oazę ciszy. Ciszsza jest mądrością. W niej lepiej słyszeć Boga.

Ks. Proboszcz na pożegnanie подарował każdemu książkę pt. *Wiem, Komu zawierzyłem...*, w której dzieli się doświadczeniem pracy ewangelizacyjnej na Wschodzie. Ks. Zygmunt w latach 1994-2009 był misjonarzem w Kazachstanie. Byliśmy zauroczeni tym niezwykłym kapłanem, a także jego zaangażowaniem i serdecznością.

Jasna Góra

W Częstochowie najpierw pojechaliśmy do Parku Miniatur Sakralnych. Znajduje się tam też największy na świecie pomnik Świętego Jana Pawła II. Nasz nieoceniony Jerzy omówił historię i trudności związane z jego budową.

Po przyjeździe na parking przyklasztorny pokazał nam dużych rozmiarów Krzyż Pielgrzyma, przyniesiony na ramionach pielgrzymów z Lublina do Częstochowy w 1988 r. Jest on naszą dumą i wzorem dla całego kraju. Jerzy dokładnie opowiedział nam historię krzyża, który powstał dla uczczenia czterech rocznic: 10-lecia pontyfikatu Jana Pawła II, 10-lecia Pieszej Pielgrzymki Lublin-Jasna Góra, 70-lecia odzyskania niepodległości oraz 1000-lecia Chrztu Rusi. Wśród grupy pielgrzymkowej było kilkoro uczestników tamtych wydarzeń. Wieczorem część z nas uczestniczyła w Apelu Jasnogórskim.

Następnego dnia, w niedzielę, byliśmy wszyscy wczesnym rankiem na Mszy Świętej w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej. W koncelebrze uczestniczył ks. Daniel. Następnie modliliśmy się na Drodze Krzyżowej na Wałach Jasnogórskich. Jako rozważania posłużyły nam słowa Czcigodnego Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Potem mieliśmy czas wolny na indywidualną modlitwę. Po smacznym obiedzie u sióstr nazaretanek, już w autokarze, śpiewem zegnaliśmy Jasnogórską Panią: „O Maryjo, kocham Cię! O Maryjo, zegnajm Cię!”.

Sanktuarium Krwi Chrystusa

Dojechaliśmy na obrzeże miasta do Sanktuarium Krwi Chrystusa. Zewnątrz budynek niczym szczególnym się nie wyróżnia, jako budowla sakralna. Wewnątrz niewiele jest ozdób, za to więcej symboliki. Jest to tymczasowa świątynia, gdyż nowy kościół jeszcze się buduje. W bocznej części jest miejsce, w którym za szkłem znajdują się Relikwie Prze-

najdroższej Krwi Chrystusa. Święte cząstki stanowią ziemię nasiąkniętą Krwią Naszego Pana Jezusa Chrystusa, którą pobrano z autentycznych miejsc. Św. Longin rzymski żołnierz, który na Golgocie własną włócznią przebił bok Chrystusa, powodując wypłynięcie krwi i wody, po swoim nawróceniu zawiózł do Mantui ziemię z Kalwarii nasączoną Krwią Chrystusa. Do Częstochowy cząstka tych Relikwii została przywieziona z Mantui.

Po wspólnej modlitwie Koronką do Miłosierdzia Bożego, ojciec ze Zgromadzenia Misjonarzy Krwi Chrystusa błogosławił każdego z pielgrzymów z osobna Relikwiarzem Krwi Chrystusa.

W drodze do Lublina był jeszcze przystanek w Radomiu na odprężenie i dyskusje. Były lody, kawa i słodycze. Najważniejsze było to, że twarze pielgrzymów były radosne.

Dziękujemy Bogu za pogodę i bezpieczeństwo. Dziękujemy ks. Danielowi, że wszędzie wspierał nas modlitwą. Dziękujemy organizatorom pielgrzymki, Fredzi i Urszuli, za odwagę i sprawną organizację pielgrzymki. To był dobry pomysł i decyzja, którą zaakceptował nasz ks. Proboszcz Marek Urban. Dziękujemy kierowcy Darkowi za bezpieczną i profesjonalną jazdę. Bogu niech będą dzięki za wszystko!

KRZYŻ PIELGRZYMA



Zdjęcie archiwalne. Wejście na Święty Krzyż - sierpień 1988



Fot. Ewa Kamińska. Pod Krzyżem Pielgrzyma—25.07.2020

Na tablicy informacyjnej obok Krzyża Pielgrzyma znajduje się tekst, którego autorem jest śp. ks. prałat Jan Mazur:

W czasie trwania pieszej pielgrzymki z Lublina na Jasną Górę w roku 1987 wśród pielgrzymów grupy V, której przewodnikiem był ks. Prałat Jan Mazur, a gospodarzem brat Jan Klucznik, powstała myśl, by w roku przyszłym 1988 uczcić przypadające rocznice: 10-lecie pontyfikatu Jana Pawła II, 10-lecie pieszej pielgrzymki Lublin-Jasna Góra, 1000-lecie chrztu Rusi.

Po powrocie z pielgrzymki na cotygodniowych spotkaniach rozważaliśmy różne koncepcje dla uczczenia tych rocznic. Padały przeróżne pomysły np. zanieśenie monstrancji, wykonanie złotego krzyża i umieszczenie go w cudownej kaplicy Pani Jasnogórskiej itp. W tym czasie odwiedził mnie Ks. Hermanowicz pracujący obecnie wśród polonii amerykańskiej i z wielkim entuzjazmem opowiedział, jak to pielgrzymi - prawdopodobnie z Afryki - przybyli do Rzymu niosąc wielki drewniany krzyż na swoich ramionach. Ten pomysł podobał mi się i przedstawiłem go

na jednym ze spotkań. Propozycja ta podobała się wszystkim. Ciekawi byliśmy co o tym sądzi przeor Jasnej Góry. Pojechaliśmy do Częstochowy na umówiony dzień i na spotkaniu z Przeorem śp. Rufinem Abramkiem została podjęta ostateczna decyzja zasugerowana przez O. Przeora: trzeba zrobić duży, ładny krzyż drewniany i przenieść go na ramionach pielgrzymów tu na Jasną Górę. Ten krzyż zdaniem Ojca Przeora stanowić będzie obronę placu (gdzie obecnie stoi krzyż) przed zagarnięciem go przez ówczesne władze komunistyczne.

(Ciąg dalszy na stronie 18)

(Ciąg dalszy ze strony 17)

Rozpoczęliśmy intensywne przygotowania. Szukaliśmy odpowiedniego drzewa, rozglądaliśmy się nad wykonawcą nosiłek. Tymi sprawami kierowała tzw. grupa inicjatywna w skład której wchodził panowie: Jan Klucznik, Jerzy Jeżewicz, Ryszard Malczarski, Jerzy Nizioł, Józef Kryszak. W trakcie prac przygotowawczych nie raz doświadczyliśmy działania złych mocy, dążących do storpedowania tego pomysłu, np. przy poszukiwaniu drzewa i jego suszeniu, w trakcie poszukiwań wykonawcy, przy pracy nad nosiłkami. Oto przykład: na kilka tygodni przed zaplanowaną pielgrzymką dowiadujemy się, że drzewo, z którego miał być zrobiony krzyż zostało mocno przypalone w trakcie suszenia i nie nadaje się do wykonania krzyża. Co robić? O naszych zamiarach z krzyżem wiedziała prawie cała Polska. Podczas koronacji cudownego obrazu Matki Bożej płaczącej z katedry lubelskiej na polach Majdanka też uroczyste ogłoszono o zamiarach niesienia krzyża na Jasną Górę. Ojcowie Redemptoryści zawiadomieni. Wyrazili zgodę na przeprowadzanie misji w drodze. Wszystko prawie przygotowane, ale krzyża nie ma. Wiadomość ta przybiła nas doszczętnie. Całą tę bolesną sprawę powierzyliśmy Matce Bożej Częstochowskiej i naszej Pani katedralnej. Dzięki Matce Królowej Polski zdążyliśmy zrobić ten krzyż.

Nadszedł czas pielgrzymowania. Grupa V liczy ponad 700 osób. Opiekę duchową sprawują Ojcowie Redemptoryści: Ojciec Andrzej Szczu-

pał i O. Roman Cieślak. W trakcie pielgrzymki dołączają jeszcze inni ojcowie. Krzyż został uroczyste poświęcony przez naszego Arcypasterza Bolesława Pylaka. W tym krzyżu znajdowały się autentyczne relikwie Drzewa Krzyża przekazane nam przez siostrę Barbarę Jarosz. Po opuszczeniu Lublina zaczynają się pierwsze poważne kłopoty. Pątnicy naszej grupy są już zmęczeni niesieniem krzyża ważącego ponad 600 kg. Brak chętnych do niesienia z innych grup. Zaczynają pękać przesła. W Konopnicy przeżywamy najtrudniejszy moment. Wszyscy - władze pielgrzymki, przewodnicy niektórych grup, pątnicy są zdania, że krzyża nie doniesiemy, trzeba się wracać. Co robimy? - pyta gospodarz Jasio Klucznik. W imię Boga, idziemy dalej. Podjąłem decyzję wbrew nadziei. Co się dzieje dalej? Otóż dobrzy mieszkańcy Bełżyc i strażacy całą noc pracowali nad wyremontowaniem nosiłek i odtąd wszystko poszło wspaniale, aż do samej Jasnej Góry. Od tego krytycznego dnia nie było problemów z chętnymi do niesienia. Wszyscy chcieli go nieść. Nieśli go pielgrzymi, mieszkańcy mijanych miejscowości, różne grupy zawodowe. Nieśli go kapłani. Niezapomniane chwile przeżyliśmy, kiedy przybliżaliśmy się do św. Krzyża. I znów pojawiają się „doradcy”, którzy mówią, że na św. Krzyż nie zaniesiecie, bo droga stroma, głazy, wąsko. Pomyslałem sobie: jak to, wprawdzie ten szlak zwany drogą królewską nie jest łatwy, ale wszystko uczynimy by tym szlakiem „przeszedł” najwspanialszy KRÓL JEZUS CHRYSSTUS.

Ruszyła grupa z krzyżem na ramionach po drodze królewskiej. Połężny śpiew, szum przesuwanych gałęzi, a pątnicy ze łzami w oczach szli za niesionym krzyżem jak za swoim wodzem. Tuż przed szczytem św. Krzyża zmiana, pod krzyż podchodzą kapłani, nakładają nosiłki, jest ich 40-tu. Kapłani wnoszą krzyż pielgrzymka, aż pod sam Świętokrzyski klasztor śpiewając CHRYSSTUS VIN-CIT, CHRYSSTUS REGAT, CHRYSSTUS IMPERAT. Widok wyciskający łzy z oczu. Polscy kapłani - lubelscy kapłani kochają Cię JEZU! Tak było szalenie podniosłe, pięknie aż do samej Jasnej Góry. Przy tym krzyżu odbywały się całonocne czuwania mieszkańców mijanych miejscowości, przy tym krzyżu grupa V złożyła uroczyste przyrzeczenie wierności Chrystusowi do końca. Ten krzyż stoi już 10 lat. Dewastowano go nie raz. W tym roku całkowicie odnowiony, ogrodzony, z nowym różańcem patrzy na każdego i zdaje się pytać: „Czy kochacie mnie?” i szeptem zaprasza: „przyjdźcie do mnie wszyscy... ja Was ochłodzę”. Wikariusz Jezusa Chrystusa ukochany Ojciec św. Jan Paweł II mówi: BRONCIE KRZYŻA!!!

Ks. Prałat Jan Mazur

P.S. Pragnę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego dzieła: moim braciom pielgrzymom Janowi Klucznikowi, Jerzemu Jeżewiczowi, Ryszardowi Malczarskiemu i innym. Ojcom Redemptorystom, kapłanom mijanych miejscowości ich wiernym oraz wszystkim ludziom dobrej woli, wspierającym nas modlitwą i ofiarami, których serduszka widnieją na krzyżu; część zniszczono.

Iwona Stępnia

DROGA

Na granicy złudzeń, prawd i kłamstwa balansuję każdego dnia.
Przepaść jest ogromna.
Dzisiaj już wiem.
Pragnę zrozumieć, poznać, doświadczyć ciepła ludzkich rąk...
To moja droga do znalezienia BOGA.

LIST DO BOGA

TY JESTEŚ skałą, na której buduję swój dom.
TY JESTEŚ moją opoką.
Codziennie pokonuję liczne ścieżki...
Wiem, że nie zejdem z głównej drogi,
bo wierzę,
że TY ciągle patrzysz, czuwasz i kierujesz moim losem.

GODZINA 21.37

Drogi Janie Pawle II!
Kiedy wybiła pamiętna godzina
cały świat niemal zamarł.
Tysiące łez spłynęło naraz
i ten straszny ból w sercach naszych,
o którym my tylko wiemy.
Zabrakło nam Ciebie
i chociaż tak wiele mówiłeś o radości i prawdzie...
to trudno było nam się weselić.
Lecz ufność zwyciężyła.
Ty nadal jesteś z nami,
my bardzo Cię kochamy.

PIELGRZYMOWANIE JEST ŁASKĄ

EWA I ANDRZEJ KUŹMICZ

Po zakończeniu ubiegłorocznej pielgrzymki na Jasną Górę mieliśmy dylemat wynikający z ograniczeń czasowych – możliwości urlopowych i bieżących obowiązków.

Z jednej strony widzieliśmy wiele dobrodziejstw z udziałem w pieszej pielgrzymce. Byliśmy podbudowani fizycznie, psychicznie i duchowo. Po prostu odpoczęliśmy od naszej codzienności. Ponadto dowiedzieliśmy się o istnieniu takiego wspaniałego artysty jakim jest Marcin Styczeń – bard pokolenia JP II, i od tego czasu czerpiemy z jego twórczości. To były widoczne owoce ubiegłorocznej pielgrzymki.

Z drugiej strony mieliśmy ochotę na wakacje „leniwe” – beztrudne wylegiwanie się na plaży, wsłuchiwanie się w szum wiatru i fal oraz niespieszne spacerki wzdłuż morza. Rozwiązanie tego problemu powierzyliśmy Matce Najświętszej modląc się o łaskę udziału w pielgrzymce.

Im bliżej było lata tym bardziej okazywało się, że wyjazd nad morze nie będzie możliwy z różnych powodów. Później okazało się też, że zaniechanie organizacji tego wyjazdu było bardzo słuszne. Również piesza pielgrzymka stała pod znakiem zapytania ze względu na ograniczenia wynikające z pandemii. Przez długi czas nie było wiadomo, czy „rekolekcje w drodze” zostaną w ogóle zorganizowane. Ta sytuacja budziła w nas niepokój, chociaż w trudniejszej sytuacji byli narzeczeni – bliscy naszemu sercu, którzy zaplanowali zawarcie związku małżeńskiego na pielgrzymce i ogłosili to już rok wcześniej.

Wreszcie została podjęta decyzja o organizacji pielgrzymki w formie „sztafety” i okazało się, że grupa „7”, w której my dotąd chodziliśmy, będzie pielgrzymować w dniach 5 i 11 sierpnia 2020 r. na odcinkach Wilkołaz – Książomierz (32 km) oraz Małogoszcz – Włoszczowa (24 km). Od razu zgłosiliśmy się – wraz synem Miłoszem – na oba dni i okazało się, że możemy przejść dwa etapy.

W międzyczasie - w dniu 1 lipca 2020 r. Tata Andrzej – Hipolit Kuźmicz został zabrany przez pogotowie ratunkowe do szpitala. W tym też czasie – 12 lipca 2020 r. pogotowie zabrało do szpitala Mamę Andrzeja. Mama opuściła szpital 17 lipca 2020 r. Natomiast Hipolit Kuźmicz, który wielokrotnie wędrował na Jasną Górę, zmarł w szpitalu 31 lipca 2020 r. Jego pogrzeb został zaplanowany na dzień 6 sierpnia 2020 r., a więc w trakcie trwania pielgrzymki.

Pierwszy dzień naszego pielgrzymowania – 5 sierpnia, upłynął pod znakiem dziękczynienia za życie i wszelkie łaski oraz dobro otrzymane za pośrednictwem śp. Hipolita. Ponadto modliliśmy się w wielu innych intencjach – naszych osobistych, rodzinnych, a także parafii i ojczyzny.

W czasie drogi szczególnie ciekawe były konferencje o Marcina Tabulskiego – paulina, poświęcone ks. kard. Stefanowi Wyszyńskiemu. W środę 5 sierpnia Rekolekcionista, opowiadając o relacji Prymasa Tysiąclecia z Maryją, przypominał słowa przysięgi złożonej przez Prymasa Wyszyńskiego 8 grudnia 1953 r. w miejscu uwięzienia, w Stoczku Warmińskim: „*Postanawiam sobie mocno i przyrzekam, że Cię nigdy nie opuszczę, nie powiem i nie uczynię nic przeciwko Tobie. Nie pozwolę nigdy, aby inni cokolwiek czynili, co uwłaczałoby czci Twojej. Oddaję się Tobie, Maryjo, całkowicie w niewolę, a jako Twój niewolnik poświęcam Ci ciało i duszę moją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych uczynków moich, zarówno przeszłych, jak obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i pełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy według Twego upodobania, ku większej chwale Boga, w czasie i w wieczności*” (cytaty za www.pielgrzymka.lublin.pl).



Fot. Arch. rodzinne
Ewa i Andrzej Kuźmicz na czele pielgrzymki

Ponadto Rekolekcionista zacytował słowa Prymasa Tysiąclecia: „*Doczesnością» jestem ja sam, moja dusza i moje ciało, i ja tę moją duszę i moje ciało muszę poprzez życie doczesne oddać Bogu w sposób i według myśli Bożej*” i dodał - to właśnie stanowi jego (tj. Prymasa) ukryte motto: „**nie wybierać drogi życia, ale odczytać to, co Bóg zamierzył**”.

Niejako odzewem na powyższe słowa było zawarcie związku małżeńskiego na pielgrzymce przez Joannę i Wiktora, którzy pomimo trudności i niepewności zaufali Panu Bogu, że wspólne życie rozpoczną na pielgrzymim szlaku. Ta postawa nowożeńców jest bardzo budująca i dająca nadzieję na przyszłość, że wśród młodego pokolenia są ludzie, którzy stawiają na Maryję tak jak Prymas Wyszyński. Ten dzień pielgrzymowania zakończyliśmy w sanktuarium w Książomierzu.

W czasie kolejnego etapu – w dniu 11 sierpnia 2020 r. szczególnie modliliśmy się w intencji naszych dzieci, by odnalazły drogi Boże w swoim życiu i kroczyły nimi. Tak już wcześniej zaplanowaliśmy, a słowa Prymasa Tysiąclecia - usłyszane w dniu 5 sierpnia, utwierdziły nas w słuszności i trafności naszej modlitwy.

W drugim dniu naszego pielgrzymowania tematem konferencji Rekolekcionista była „Odpowiedzialność za Kościół”. O. Tabulski opowiadał o zaangażowaniu Ks. Prymasa w Sobór Watykański II oraz o „czynnie soborowym” – różnych akcjach modlitewnych polskiego Kościoła podejmowanych w czasie Soboru. Przytoczył też poniższe słowa ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego wypowiedziane do Polaków już w czasie Soboru: „*Wymagamy teraz od Was rzeczy trudniejszej: macie wspomagać Sobór już nie tylko modlitwą, ale życiem, czynami i ofiarą. Trudniej jest dokonać odnowy serca swojego, niż modlić się o odnowę. Trudniej jest miłować, niż wypraszać miłość na kolanach. Trudniej jest zachować jedność, pokój w rodzinie, w stosunkach z bliźnimi, niż wołać w niebo o jedność i pokój dla świata. A właśnie teraz Kościół wymaga od Was, Dzieci Najmilsze, takiego trudu!*”

Te szczególne słowa padły na etapie przed Włoszczową, gdzie w grudniu 1984 r. młodzież szkolna upomniała się o obecność znaku krzyża w szkole. Powyższe wezwanie jest dla nas nadal aktualne i wyznacza nam kierunek życia na najbliższy czas, gdyż życie – tak jak pielgrzymowanie – jest łaską. Gdyż, jak zauważył Karl Rahner, znany teolog: „Bóg zrobił w naszym kierunku tysiąc kroków, ale ten ostatni musi być zrobiony przez nas”.

Dziękujemy Panu Bogu i Matce Najświętszej za łaskę pielgrzymowania w tym trudnym czasie i w niesprzyjających warunkach oraz mamy nadzieję na możliwość udziału w pielgrzymce do Królowej Polski i naszych serc w przyszłym roku.

WSPOMNIENIE O ŚP. HIPOLICIE KUŹMICZU

20.07.1936 — 31.07.2020

Pana Hipolita zapamiętałam jako zawsze pogodnego parafianina, skromnego, rozmodlonego i chętnego do pomocy. W czasach budowy naszego kościoła przychodził z synami wielokrotnie na plac, nie tylko w wyznaczone dyżury dla danego bloku, ale znacznie częściej i włączał się w prace budowlane.

Hipolit Kuźmicz z zawodu był ślusarzem i przez długie lata pracował w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie, a po zwolnieniu go z fabryki na początku lat 90-tych, przez 20 lat pracował w firmie zajmującej się naprawą samochodów.

Oprócz tego lubił pracę w ogrodzie. Stąd też wspólnie z rodziną uprawiał dwie działki – jedną w Lu-

blinie na Podzamczu, a drugą w Jedlance na ojcowiznie.

Swoim przykładnym życiem wraz z małżonką Marią pociągał czwórkę swoich dzieci: Andrzeja, Marka, Agatę i Teresę Annę do zaangażowania się w Kościele.

Sam należał do Kółka Różańcowego pw. św. Jana Chrzciciela od samego jego powstania tj. od 1988 r. jeszcze w kościele pw. św. Agnieszki. Uczestniczył w nabożeństwach i rekolekcjach różańcowych.

Kilkakrotnie pielgrzymował pieszo na Jasną Górę, o czym dał świadectwo w październikowym wydaniu *Głosu św. Antoniego* w 2008 r. Przypominamy je ze względu na dużą wartość archiwalną.

W ostatnich latach życia, kiedy już nie mógł sam przyjść do kościoła, dzieci przywoziły go na wózku inwalidzkim. Do końca nosił w sobie pragnienie spotkania z Żywym Eucharystycznym Panem.

Zmarł 31.07.2020 w wieku 84 lat. Został pochowany na cmentarzu na Majdanku. Mszę św. żałobną wraz z ks. Pawłem Zdyblem odprawił ks. Proboszcz ks. Marek Urban. W uroczystości pożegnalnej uczestniczyła licznie rodzina, przyjaciele, znajomi i sąsiedzi.

Dziękujemy Bogu za osobę Hipolita i za piękny przykład jego życia.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie...

Ewa Kamińska

MARYI SKŁADAMY WSZYSTKIE PROŚBY

HIPOLIT KUŹMICZ

Moje wędrowanie do Maryi na Jasną Górę rozpocząłem 4 sierpnia 1981 roku. Szedłem w grupie 7., której przewodnikiem był ks. Lucjan (Gruszczyński), salezjanin. Pierwszy obiad mieliśmy w Poniatowej, a nocleg w Wąwolnicy. Był to czas trudny dla pielgrzymów, ze względu na opór ówczesnych władz naszej Ojczyzny. Nocowaliśmy u gospodarzy w domach, stodołach. Posiłków nam nie szcędzono. Droga wiodła często piaszczystymi drogami, lasami, łąkami. Na szosach byliśmy przeszkodą.

W 1981 roku było nas w grupie 700 pielgrzymów, ale panował spokój, pokora, skupienie modlitwne. Szły matki i ojcowie, wiele dzieci jechało w wózkach. Byli starsi i młodszy, księża, siostry zakonne, zakonnicy. Pomimo różnego wieku, wszyscy czuli się jedną rodziną.

Najbardziej utkwił mi w pamięci moment, gdy na ściernisku siedziało 13 tys. ludzi i w skupieniu i słuchało księdza, który głosił Słowo Boże oraz je komentował. Przypominało to głoszenie nauk przez Chrystusa z łodzi, czy na górze. Ludzie dobrze rozumieli pielgrzymowanie, jako rekolekcje w drodze.

Drugi raz poszedłem w 2000 roku po długiej przerwie, a od 2003 r. chodzę co roku do Matki Bożej Jasnogórskiej. W latach, gdy nie szedłem w pielgrzymce, na Jasną Górę wędrowały moje dzieci: Andrzej, Marek i Agata. Najtrudniejszy dla mnie był rok 2005. Przez 11 dni wędrówki nie tyle padało,

co lało się z nieba. Pogodny był tylko 10 sierpnia - dzień św. Wawrzyńca.

Zdarzało się, że dzieci stojące przy drodze prosiły nas o modlitwę w intencji ich rodziców, by tata, a nierazko i mama, wracali trzeźwi do domu, by byli radośni. Idąc modliliśmy się na Różańcu za te dzieci i ich rodziny, a po przyjeździe do Matki Bożej składaliśmy Jej wszystkie prośby.

Podczas pielgrzymki podejmujemy różne przyrzeczenia i modlitwy np. w intencji poczętych dzieci, o przewyciężenie plagi pijaństwa w rodzinach, o

wierność małżeństw, o wyjście z narkomanii.

W tym roku (2008 – przyp. red.) szedł w 7 grupie ks. Sebastian Dec. Codziennie rano głosił nam Słowo Boże i prowadził rozważania. Za wszystko Bóg zapłać. W drodze odwiedził nas ks. Proboszcz Stanisław Róg i ks. Tomasz Serwin. Na Jasnej Górze, mimo, że byłem trochę zmęczony, odczuwałem wielką radość ze spotkania z Matką Bożą.

Tekst z *Głosu św. Antoniego* październik 2008



Fot. E. Kamińska. 3.08.2008-Hipolit Kuźmicz (z emblematem) wśród pielgrzymów

INTENCJE MODLITEWNE NA WRZESIEŃ



Diakonia Modlitwy Wspierającej Dzieła Parafii pw. św. Antoniego Padewskiego

Aby troska o pokój rozpoczynała się w rodzinach przez pielęgnowanie postawy zgody i pojednania.

Towarzystwo Przyjaciół MSD w Lublinie

30 sierpnia – 5 września

Za seminarzystów II i III roku przeżywających doroczne rekolekcje, aby wsłuchiwali się w głos Pana i szli za Nim z odwagą i radością.

6 – 12 września

Za kandydatów, którzy ubiegają się o przyjęcie do Seminarium, aby Duch Święty napełniał ich serca odwagą i pokojem.

13 – 19 września

Aby główny patron naszego seminarium św. Stanisław Kostka wypraszał potrzebne łaski dla całej wspólnoty Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie.

20 – 26 września

Za członków i opiekunów szkolnych kół Towarzystwa Przyjaciół Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie, aby zanoszone przez nich modlitwy zostały wysłuchane, a oni sami cieszyli się Bożym błogosławieństwem.

27 września – 3 października

Za alumnów roku I, aby rozpoczynany przez nich okres propedeutyczny, był czasem właściwego rozeznania woli Bożej w ich życiu.



Papieskie Intencje Apostolstwa Modlitwy

Intencja powszechna:

Aby zasoby planety nie były rozgrabiane, lecz dzielone w sposób sprawiedliwy i pełen szacunku.

Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Za katechetów i duszpasterzy młodzieży o znajdowanie nowych dróg ewangelizacyjnych skierowanych do młodego pokolenia.



ODESZLI DO PANA

Czesława Mischczak	1934
Barbara Kwaśniewska	1948
Janusz Dąbrowski	1942
Barbara Drozd	1949
Stanisława Filo	1938
Marianna Nogalska	1938
Salomea Kępa	1926
Hipolit Kuźmicz	1936
Zenon Stec	1943
Grażyna Golan	1952
Janina Pikula	1932
Marian Dziewulski	1936
Piotr Woźniak	1980
Andrzej Jacek Kolanicki	1969
Eugeniusz Harasim	1939
Elżbieta Biedrońska	1921
Dorota Tyndorf	1957
Barbara Bondaruk	1952
Stanisław Zabielski	1939

Nasz dar modlitwy

Ojciec Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

INFORMACJE PARAFIALNE

- Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin. Tel. 81 747 70 75
- Niedziele i święta: 7:00, 9:00, 10:30, (górny kościół – dorośli, dolny kościół – dzieci), 12:00, 18:00 (dla młodzieży); Święta zniesione: 7:00, 9:00, 16:30, 18:00
- Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym). Całodzienna adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie w dni powszednie od 8.00 do 18.00
- Spowiedź – W dni powszednie oraz w niedziele i uroczystości – w czasie Mszy św.
- Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:15.
- W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca – adoracja po Mszy św. wieczornej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim
- W każdy wtorek o godz. 18.00 odprawiana jest Msza św. zbiorowa do św. Antoniego. Intencje można wrzucać do specjalnych skrzynek.
- W każdą środę o godz. 17.45 Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Podziękowania i prośby do Matki Bożej Nieustającej Pomocy można przed nabożeństwem wrzucać do skrzynki w przedsionku kościoła.
- Kancelaria – poniedziałek-piątek: godz. 7.30-8.00 oraz 17.00-17.45; sobota: 7.30-8.00
- Kiosk parafialny - od 17.00 do 17.45 oraz po Mszy św. wieczornej (poniedziałek – sobota). W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.

Głos św. Antoniego – Pismo parafii
pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-138 Lublin
mail: antoniglos@gmail.com; tel. 81 747 70 75
Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamiński
Rada programowa: ks. Proboszcz Marek Urban, ks. Prałat Marian Matusik
Stali współpracownicy: ks. Prof. Marek Dziewiecki, Roman Wolczyk, Dorota Baranowska, Beata Filipowicz, Agata Mazurek
Druk: *Polihymnia*
Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

INFORMACJE PARAFIALNE

We wrześniu w każdą niedzielę o godz. 17.30 są śpiewane Nieszpory – Modlitwa Liturgią Godzin

1. września, w pierwszy wtorek miesiąca, przed Mszą Świętą o 18.00 nabożeństwo do Świętego Antoniego Padewskiego - Intencja Diakonii Modlitwy

5. września, w pierwszą sobotę miesiąca, po Mszy św. o 18.00 adoracja Najświętszego Sakramentu do godz. 21.00. Msza św. i Adoracja przy relikwiach św. Maksymiliana Kolbe, wielkiego czciciela Niepokalanej

7. września, w pierwszy poniedziałek miesiąca, na Mszy św. o 18.00 modlimy się o pokój za wstawiennictwem franciszkańskich męczenników: bł. Michała Tomaszka i bł. Zbigniewa Strzałkowskiego

13. września, w niedzielę po Mszy św. o 18.00 odbędzie się Nabożeństwo Fatimskie

16. września, w środę, o godz. 18.00 – Msza św. z wystawieniem relikwii św. Jana Pawła II. Po Eucharystii adoracja Najświętszego Sakramentu do g. 21.00

20. września, w niedzielę o godz. 19.00 odbędzie się spotkanie w sali ŚDM koordynatorów/liderów grup parafialnych

25. września, w piątek o godz. 18.00 - Bierzmowanie - chwilę po Mszy św. Różaniec do Siedmiu Boleści Maryi. W czasie modlitwy wystawiona jest figurka Matki Bożej z Kibeho

27. września, w niedzielę odbędzie się I Komunia św.

28. września, w poniedziałek, o godzinie 15.00 – pod Krzyżem Misyjnym na skarpie – w ramach akcji Koronka na ulicach miast - Koronka do Miłosierdzia Bożego z okazji 12. rocznicy beatyfikacji bł. ks. Michała Sopoćki. Modlitwę prowadzą członkowie Akcji Katolickiej i Towarzystwa Przyjaciół Seminarium



Figura Matki Bożej z Kibeho



Relikwie św. Antoniego Padewskiego



Relikwie św. Jana Pawła II



Relikwie bł. Męczenników Franciszkańskich Zbigniewa Strzałkowskiego i Michała Tomaszka



Relikwie św. Maksymiliana Kolbe

OGŁOSZENIA

Świetlica Parafialna św. Antoniego serdecznie zaprasza dzieci oraz młodzież w wieku 7-15 lat do skorzystania z ciekawej oferty pożytecznego spędzania wolnego czasu po szkole od poniedziałku do piątku w godzinach 15:00-19:00. Uczestnictwo w zajęciach Świetlicy jest bezpłatne. Liczba miejsc ograniczona. Zapisy w Świetlicy

Punkt Charytatywny wznawia swą działalność 9 września. Punkt jest czynny w każdą środę w godz. 12.00-14.00 w Domu Katechetycznym im. ks. Stanisława Roga

Próby Chóru „Inspirante” odbywają się w każdy wtorek i czwartek w godz. 19.00-20.30 w Domu Katechetycznym im. ks. Stanisława Roga

Gimnastyka dla pań odbywa się w każdy wtorek i piątek w godz. 19.15-20.15 w Domu Katechetycznym im. ks. Stanisława Roga



Fot. Archiwum. Wyjazd do Sanktuarium św. Antoniego w Radecznicy i na spływ kajakowy do Zwierzyńca—01.07.2020



Fot. Archiwum. Obóz w harcerkach w Terespolu—7-13.08.2020



Fot. Archiwum. Obóz harcerzy w Wierchoniowie—lipiec 2020

PIELGRZYMKI PARAFIALNE 2020



Fot. Ewa Kamińska. Pielgrzymi w Piekoszowie w drodze na Jasną Górę—25-26.07.2020



Fot. Archiwum . Pielgrzymka do Wąwolnicy—6.09.2020